Nr. 234. We Lwowie, — Środa dnia 13. Października 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clement 4. Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt. Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 12. października.

Diło podało wiadomą rozmowę korespondenta *Dziennika Pozn.* z dr. Gregrem, przewódzcą młodoczechów, z różnemi uwagami własnemi. *Diło* znać nie wie, iż dr. Gregr w swoich *Nar. Listach* zaparł się tej rozmowy, oświadczając, że jest bądź przekręconą, bądź tendencyjnie zmyśloną, i że wkrótce poda swój pogląd na poruszone w owej „rozmowie" przedmioty.

O obecnem położeniu **sprawy naftowej** podaje *Budapester Corr.* następujący komunikat: „W nocie swojej do austrjackiego ministra handlu zauważał rząd węgierski, że z wyjątkiem odzennej różnicy co do cła naftowego reszta zmian taryfy cłowej, uchwalonych przez austrjacką Izbę posłów, żadną nie będzie przeszkodą, byle tylko względem cła naftowego doszło do porozumienia. W tem stadjum znajduje się obecnie ta sprawa; a możemy zapewnić, iż rząd węgierski wystąpi w sejmie za przyjęciem owych zmian, skoro dojdzie do porozumienia w sprawie naftowej.

„Co do cła naftowego wykazały ostatnie narady austro-węgierskiej konferencji cłowej, że obecnego stanu niepodobna zmienić w drodze administracyjnej bez specjalnych zarządzeń ustawodawczych (p. Dunajewski twierdził w swojej nocie, że droga administracyjna wystarczy; p. r. G. *N.)* Dotyczące pozycje taryfy cłowej stanowią bowiem jasno, że należy rozróżniać między ciężkim a lekkim surowcem naftowym. Otóż wszystkie rosyjskie oleje mineralne, choćby jak wyzyskać je można, są olejami ciężkiemi o gęstości przeszło 830 stopni. Jakżeż przeto można pobierać cło inne, jeżeli nie 1 zł 10 ct, skoro taryfa cłowa tak przepisuje?

„Delegaci rządu **węgierskiego** wystąpili na ostatniem posiedzeniu konferencji cłowej z **wnioskiem nowym**, żadnych cyfr niezawierającym. Różnica między ciężkim a lekkim surowcem naftowym musiała odpaść; otóż, gdyby wniosek węgierski wszedł w wykonanie, musianoby cło od surowca pobierać według skali jego wartości świetlanej. Kontrola jest prosta, niewymagająca żadnych prób zawiłych, albowiem skarb państwowy wie, ile cetnarów surowca sprowadzono, i ile destylatu oddaje się przy wywozie do opodatkowania, wszelka przeto mylna deklaracja uchodziłaby za defraudację. Tym sposobem surowiec, wydający 65 proc., płaciłby cła jak dotychczas 1 złr. 10 cnt., surowiec zaś 85 proc. wydający 2 złr., jak obecnie, od lekkiego surowca nie płaci. Surowiec, wydający pomiędzy temi dwiema skalami, płaciłby odpowiednio nie 1 zł. 10 cnt. do 1 złr. 90 cnt. Zależy teraz jedynie od tego austrjackiego, aby się [illegible] do ugody."

Nowa Presse podaje niektóre uzupełniające szczegóły. I tak, surowiec, zawierający przeszło 25 proc. oleju świetlanego, płaciłby cło 10 złr. Rząd węgierski przystałby na kontrolę chemiczną, wszelako wolałby, aby zawartość świetlana konstatowano przy przerobce w destylarniach, co [illegible] służyć [illegible]. Rząd austrjacki jeszcze nie odpowiedział na ten wniosek, [illegible] do Peszta delegatów [illegible] z rządem węgierskim, a zwłaszcza z p. Matlekowiczem.

W komisyi austrjackiej Izby posłów niema żadnych ważnych wiadomości. Podkomitet dla Związku cłowo-handlowego zajmował się sprawą zniesienia wolnych portów Tryestu i Fiumy, i żądanym, aby „Lloyd" tryestyński [illegible] dotychczas handlowi austrjackiemu służył. W komisji giełdowej uchwalono zwołać ankietę; [illegible] dla niej ma być na najbliższem posiedzeniu komisji [illegible].

Narodni Listy, omawiając ideę związku bałkańskiego, popadają znowu w panrosyjski zapał i uderzają najgwałtowniej na Węgrów za to, iż insynuują Serbom, Bułgarom i Grekom utworzenie związku państw bałkańskich przeciw Rosji pod przewodem Madziarów. „Madziarski obłęd — piszą *Narodni Listy* — nie ustąpi prędzej, aż pokąd Madziarowie w rzeczywistości nie ujrzą pierwszego kozaka, z którym we śnie nieustannie orężem walczą. Na madziarskich pusztach jest jeszcze więcej odpowiednich wsi, niż Vilagos, gdzie madziarska potęga u stóp rosyjskich rozpryśnie się, jak pusta bańka."

Narodni Listy zdają więc ponownie egzamin, do czego doprowadza zaślepienie i jak złą doradczynią na torach politycznych jest nienawiść.

Ogromnej wrzawy narobiło doniesienie *Budap. Tagblattu*, jakoby na ostatniem posiedzeniu klubu liberalnego (ministerjalnego) w toku rozpraw nad petycjami w sprawie Jańskiego Tisza prosił członków klubu, aby ile możności unikali roztrząsania kwestji wojskowości w sejmie; tak każe roztropność polityczna — „albowiem nie jest niemożliwem, że w przededniu wojny stoimy". Otóż *Pester Lloyd* zapewnia, że to jeden z członków klubu ubolewał „nad ciągłemi zatargami z armią właśnie w chwili, gdy w przededniu wojny stoimy". Na to więc zawołał Tisza: „Oho, do tego jeszcze wcale daleko". Mowca przeto poprawił się: „A więc w chwili, gdy możliwość wojny przynajmniej nie całkiem jest wykluczoną." — „To co innego" replikował Tisza.

Z biura kanclerza niemieckiego **ustąpił Lotar Bucher**, który, jak wiadomo, był długi czas prawą ręką ks. Bismarka. Na miejsce jego wszedł rzeczywisty tajny radca legacyjny Kayser. Dzienniki niemieckie donoszą, iż jeszcze przed niewielu laty był Kayser sędzią miejskim we Frankfurcie i wolne od czynności urzędowych godziny zwykł był poświęcać przygotowywaniu młodych ludzi, którzy się chcieli poświęcić dyplomatycznej karjerze. To zatrudnienie zbliżyło go do rodziny ks. Bismarka. Zręczność jego połączona ze znakomitemi wiadomościami, otworzyła mu wstęp do karjery. Zamianowany też został przed kilku laty radcą rejencyjnym i pomocniczym urzędnikiem w cesarskim urzędzie sprawiedliwości, a w przeszłym roku, przy utworzeniu cesarskiego urzędu zabezpieczeń, mianowany został tajnym radcą rejencyjnym i pierwszym członkiem owego urzędu. Jednakże już po kilku miesiącach przeszedł do urzędu spraw zagranicznych, gdzie był zatrudniony najpierw w wydziale prawnym, a obecnie przeszedł jako następca Lotara Buchera. Zdaje się, iż zdolny ten i sprytny urzędnik wejdzie dziś w taki stosunek do hr. Herberta Bismarka, w jakim stał Bucher do żelaznego kanclerza.

Z Konstantynopola donoszą, że dotychczasowy poseł angielski **Thornton**, któremu zarzucano zbyt bierne zachowanie się w sprawie bułgarskiej i nieudolność w przeciwdziałaniu intryg rosyjskich, opuszcza stanowisko swoje stanowisko. Miejsce jego zająć ma sir White, ten sam, którego niedawno temu *Münch. Allg. Ztg.* pomawiała o polonizm. Świadczyłoby to, że Anglia pragnie zdecydowanie [illegible] o wzmocnienie swych wpływów w Porcie.

Akt łaski królowej hiszpańskiej, którym uwolniła spiskowców od kary śmierci, wbrew żądaniu gabinetu, stał się powodem przesilenia ministerjalnego. Przesilenie to, odnoszące się na razie tylko do dwóch tek, przybrało następnie większe rozmiary. Nietylko minister wojny marszałek Fovellar i minister marynarki admirał Berenger podali się do dymisji, lecz także minister sprawiedliwości Alonzo-Martinez i minister robót publicznych i oświecenia Montero Rios oświadczyli gotowość ustąpienia. Gonzalez z powodu zdrowia zrzekł się następnie teki spraw wewnętrznych, a minister kolonii Gamazo pragnął także ustąpić. Wobec takich stosunków zdecydowała się także reszta ministrów oddać Sagaście swoje teki do rozporządzenia, aby mu ułatwić zadanie rekonstrukcji gabinetu. Królowa przyjęła dymisję gabinetu i poleciła Sagaście utworzenie nowego ministerjum. Sagasta wydał okólnik, w którym objaśnia powody przesilenia, i zapewnia iż przyszły gabinet będzie dalej prowadził politykę liberalną. Wczorajszy telegram uwiadomił nas już o składzie nowego gabinetu.

Sprawa bułgarska.

Usiłowania Kaulbarsa, jako ajenta prowokacyjnego, ażeby podburzyć ludność i udaremnić wybór posłów do wielkiego sobrania, które ma powołać nowego księcia na tron bułgarski — osiągnęły tylko częściowy skutek. Przyszło wprawdzie do burd w Ruszczuku a prawdopodobnie i w innych miejscowościach, przeważna część ludności zachowała się jednak poważnie, pospieszyła do urn wyborczych, a dziś doniosą nam telegramy, jak się akt wyborów odbył.

Ze źródeł bułgarskich otrzymuje *Sonn u. Mntg. Ztg.* następujące wiadomości o usposobieniu umysłów w Bułgarji: Cankowiści są w miniaturowej mniejszości. Na ogół ludności nie zrobiły najmniejszego wrażenia agitatorskie mowy jenerała Kaulbarsa, ludność tu bowiem trwa dotąd w przywiązaniu swojem do księcia Aleksandra, a nawet ma ona poniekąd za złe rejencji, że do pewnego punktu chce się zastosować do życzeń rosyjskich. Pod wpływem i naciskiem tego nastroju ludności działają Stambułow i Radosławow. Nie podlega prawie wątpliwości, że sobranie wybierze ponownie księcia Aleksandra Battenberga, a w Bułgarji rachują na to na pewne, że usłucha powtórnego głosu narodu. Anglia popiera energicznie ten ponowny wybór, a podróż Churchilla, który już przybył do Wiednia, ma między innemi na celu pozyskanie w tej sprawie Austrji i Niemiec. Nikt się nie obawia rosyjskiej okupacji i również niema obawy co do Turcji, z którą pozostaje rząd bułgarski w jak najlepszem porozumieniu i której zbrojenia są wymierzone wprost przeciw Rosji.

Dnia 8. bm. ogłoszono w Sofii rozkaz ministra wojny oznajmiający, iż 7 kapitanów, 8 porucznikowi i 8 podporuczników zostało w drodze dyscyplinarnej skazanych na karę jednomiesięcznego aresztu, a 41 junkrów zostało w charakterze prostych żołnierzy przydzielonych do pułków. Resztę junkrów, którzy bez dokładnej świadomości celu i z polecenia innych brali udział w rewolucji, pozostawiono w szkole. Kilku wyższym oficerom dano do zrozumienia, aby się podali do dymisji.

Ajencja Północna przesłała dziennikom następującą depeszę:

Dżurdżewo d. 9. października. Wczoraj odbyło się w Ruszczuku wielkie zebranie ludowe. Zacharjasz Stojanow odczytał telegram, w którym ks. Aleksander Battenberski zawiadamia, iż gotów jest powrócić do Bułgarji, jeśli będzie wybrany przez zgromadzenie narodowe. Konsul angielski uczestniczył w tym mitingu i doradzał zebranym, aby sprzeciwiali się żądaniom rosyjskim. Mityng powziął odpowiednie tym radom postanowienie.

Gdy się okazało, że sprawa z Bułgarją nie jest tak łatwą, jak się tego w Rosji spodziewano, popadły pisma rosyjskie w wahanie, jakiej polityki nadal rządowi doradzać. Car zniecierpliwiony przez podobno naprzód i nakłania ucha Katkowowi, dyplomatyczna zaś partja z Giersem na czele szuka honorowych dróg wycofania się i rzucenia — jak mówią — Bułgarji samej sobie na pastwę. Tem tłumaczy się w tej chwili rozmaity ton dzienników rosyjskich.

I tak *St. Petersb. Wied.* zżymają się na myśl o okupacji. „Nie ma chyba — powiadają one — śród polityków rosyjskich ani jednego człowieka, na tyle naiwnego, ażeby nie rozumiał, do czegoby nas doprowadziła okupacja: dość byłoby jeden krok zrobić, a zaraz byśmy poczuli na karku Europę, którąby nas przed swój areopag pociągnęła, o nadwerężenie swych interesów oskarżając. Nie mamy najmniejszej potrzeby z pod nóg usuwać stwardniałego gruntu politycznego i rzucać się do wody, by ratować tonącego, kiedy Europa tego właśnie czeka, żeby nas samych utopić. Będziemy czekali na miejscu. Niech ten, co chce wojny, napada jawnie na Rosję, nie zaś zkądciś z ukrycia. A zobaczy świat wówczas, czy straszną jest dla nas Europa wobec neutralizacji wzajemnej Niemiec i Francji."

W innym artykule liczy się jednak ten sam dziennik z możliwością okupacji i tak pisze: „Nam się zdaje, że Rosja ma bardzo poważne przyczyny unikać tego, aby Bułgarja stała się teatrem walki międzynarodowej. Wszystko co się zrobi w Bułgarji, będzie nietrwałe i wątpliwe, dopóki trzymać będzie głowę tak wysoko intryga europejska zawistna Rosji. Jak wszystko, co zaszło w Bułgarji, jest tylko rezultatem naszej bezsilności międzynarodowej, naszej pochopności do wikłania się w rozmaite przymierza i sławetne „koncerty", tak z drugiej strony uporządkowanie spraw tego kraju nieszczęsnego, zgodne z interesami rosyjskiemi i bułgarskiemi, może być tylko następstwem umocnienia naszego w samodzielności międzynarodowej i potędze. Oglądać się na Bułgarję nie warto, ale trzeba starać się patrzeć oko w oko „Europie." Rosja winna być gotowa nie do przyjacielskiej wycieczki wojskowej w Bułgarji, ale do energicznego, całą potęgą wielkiego mocarstwa uzbrojonego oporu względem pretensyj europejskich i europejskich intryg".

Katków jest mniej wstrzemięźliwy i wzywa wprost do okupacji. „Niech się tylko nasza armia ruszy — piszą *Mosk. Wiedom.* — a wnet zniknie cała tłuszcza trzymająca władzę w swym ręku i ustąpi miejsca rządowi, złożonemu z prawdziwych wybrańców narodu, rządowi prawnemu i prawomocnemu. Jest to najszczęśliwszy i jedyny sposób wyjścia z trudności obecnych. Nie trzeba tylko powstrzymywać kierunku, który się ujawnił, i raz na zawsze zrzec się bezsensownych rozpraw o „buncie" i „rewolucji" jak gdyby Stambułow, Mutkurow i inni byli rzeczywistymi władzcami kraju i reprezentantami „idei monarchicznej." Ale jest inny jeszcze sposób wyjścia, to jest energiczna polityka Rosji, a powiedzmy otwarcie, **okupacja**."

Na podobną nutę stanowczej polityki przygrywa także *Nowoje Wremia*. „Dopóki panuje w Sofji — pisze ten dziennik — spółka Stambułow i Mutkurow, wypada nam poprzestać na samem tylko *veto* co do kandydata, jakiego zaproponuje rejencja wielkiemu zgromadzeniu narodowemu, a którego bezwątpienia większość obierze. Że zaś niepodobna poważnej żywić nadziei, że *veto* nasze zdoła przyczynić się do pomyślnego rozwiązania kwestji — jedno tedy pozostaje: użycie siły do zmuszenia władców bułgarskich, ażeby uczynili zadość żądaniom Rosji. Nie ma wątpliwości, że niebezpieczeństwo poważniejszych zawikłań już nam zagraża. Lepiej wprost wójść na jego spotkanie, aniżeli czekać, aż okoliczności poprowadzą nas do fatalnego końca. Jeżeli Rosja zaprowadzi ład w Bułgarji stanowczem działaniem, śmiało rzecz można, że przeciwnicy nasi w Europie uspokoją się, przekonani o bezużyteczności kampanii swej dyplomatycznej". Z głosami temi są w zupełnej harmonii wiadomości, donoszące o koncentrowaniu wojsk rosyjskich na granicy rumuńskiej.

W Berlinie patrzą się na stan rzeczy jeszcze dość optymistycznie. Półurzędowa *Post* zapatruje się na postępowanie Kaulbarsa jakby na krok bardzo podrzędnego znaczenia, nie mający żadnej większej doniosłości. Według jej zdania walka jego z rejencją jest po prostu kłótnią domową w rodzinie narodów słowiańskich, jakby chciała przez to powiedzieć, iż inni nie powinni się do tego mieszać. Jeżeli w tej walce rejencja się utrzyma, wówczas nie grozi Bułgarji żadna interwencja wojskowa. Dziennik ten przyznaje jednak, że jen. Kaulbars dąży do celu nietylko nadużywając swej powagi urzędowej, ale i rozrzucając pieniądze. Samoistne państwo byłoby takiego reprezentanta obcego mocarstwa już dawno wyrzuciło za granice, jednak w Bułgarji stosunki są inne. Na to Bułgarja nie ma środka, ale przeciw zbrojnej okupacji zabezpieczoną jest traktatami.

Z węgierskiej Izby posłów.

Izba posłów załatwiła już przedłożenie o Banku austro-węgierskim. Sprawozdawca **Hegedüs** wystąpił głównie przeciw żądaniu założenia osobnego węgierskiego banku z prawem wydawania banknotów. Walnta Austro-Węgier jeszcze nie jest uregulowaną, osobny bank węgierski możnaby więc założyć tylko na podstawie przymusowego kursu banknotów; banknoty węgierskie miałyby kurs niższy od austrjackich, coby wielce zaszkodziło kredytowym stosunkom węgierskim. **Helfy** (ze skrajnej lewicy) przyznał, że czas obecny nie sprzyja założeniu osobnego banku węgierskiego, wszelako tembardziej należy czuwać nad samoistnością Węgier w tym względzie. Wnosi przeto, aby Izba projekt odrzuciła, a rząd wezwała do przygotowania wszystkiego, iżby po upływie przywileju Banku austro-węg. samoistny Bank węgierski mógł być utworzonym.

Minister skarbu **Szapary** odparł, że nikt nie napada na prawa Węgier. Walnta nie jest przywróconą, więc niepodobna zakładać dwóch banków w monarchii. Włochy posiadają wprawdzie sześć banków, ale te wykupują swoje banknoty gotówką. Przed r. 1878 było we Węgrzech 8 filij Banku narodowego; dzisiaj jest w Peszcie główna dyrekcja, taka jak we Wiedniu, a prócz tego 15 filij i 40 substytucyj. Wówczas dano Węgrom 14 milionów złr. do dyspozycji, dzisiaj dają czasem do 66 mil. złr. Manipulacja we Węgrzech jest całkiem węgierska. Według nowego statutu, Bank austro-węgierski będzie lombardował pewne papiery węgierskie, między temi obligacje gminne, więc nietylko banki, ale i kraj skorzysta. Dalej będzie Bank austro-węgierski eskontował także weksle bez podpisu firmy protokołowanej, na czem skorzysta przemysł i rolnictwo. O dawaniu kredytu w Banku drobnym właścicielom myśleć jednak nie można.

W rozprawie szczegółowej podniesiono ze skrajnej lewicy tylko zarzut, że Bank austro-węg. pieczętuje orłem dwugłowym, a że niema wspólnego herbu austro-węgierskiego. Minister skarbu odparł, że ustawą z roku 1880 pozwolono Bankowi pieczętować orłem.

Na posiedzeniu węg. Izby posłów z dnia 9. bm. wniósł **Helfy** następującą interpelację do Tiszy: „Odnośnie do oświadczenia, jakie minister prezydent na posiedzeniu Izby z dnia 30. z. m. złożył, mianowicie, iż ministerjum spraw zagranicznych co do półwyspu Bałkańskiego tą kieruje się polityką, aby żyjące tam ludy według swojej indywidualności w niepodległe państwa się rozwijały, i aby tam żadne zgoła obce mocarstwo nieistniejącego według traktatów protektoratu nie ustanawiało i żadnej ciągłej ingerencji nie wykonywało: — zapytuję, jakie stanowisko zajęło ministerjum spraw zagranicznych wobec misji i czynności rosyjskiego jenerała Kaulbarsa w Bułgarji?"

Głównym zaś przedmiotem była rozprawa nad „petycją kilku municypiów (12 komitatów i 4 miast, tudzież 8 mityngów) odnośnie do odrębnego prawno-politycznego stanowiska i wysokiej historycznej godności króla Węgier w armii" itd.

Wszczęła się najpierw gorąca rozprawa, czy reskrypt cesarski w sprawie Edelsheim-Jansky ma być odczytanym lub nie. Opozycja skrajna i umiarkowana domagała się odczytania, dla godności Izby; reskrypt został ogłoszony w dzienniku urzędowym, ale Izba nie może się z koroną komunikować przez dzienniki. Po stanowczem oświadczeniu się Tiszy przeciw odczytaniu reskryptu, gdyż przedmiotem rozprawy są tylko petycje a nie reskrypt, i reskryptem usunięte zostały okoliczności, które były powodem owych petycyj — Izba znaczną większością odrzuciła wniosek o odczytanie reskryptu.

Zabrał głos sprawozdawca **Gajary**, a opozycja niebywały nawet w tej Izbie huk wszczęła, gdy mowę swoją począł oświadczeniem, iż cała sprawa ztąd powstała, że uwieńczono nagrobek

---

(8)

BAKARAT.

POWIEŚĆ

HEKTORA MALOT.

Z francuskiego przełożył

A. KLECZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Wobec takiej pewności w głosie niezwykłego suplikanta, prefekt poprawił się zaraz:

— W samej rzeczy nie ma nic dziwnego, i zapewniam pana, iż jedynym powodem mego zdumienia była świadomość, że pan jako przykładny ojciec rodziny, unikałeś dotąd życia klubowego.

— Ojcem rodziny jestem w Elbeuf. Tu, w Paryżu, rodziny nie mam, jestem osamotniony, a wieczory są długie. Są one długiemi nietylko dla mnie, ale i dla znacznej liczby moich kolegów parlamentarnych, którzy, podobnież jak ja, radziby mieć jakiś punkt zborny, w którym moglibyśmy się spotykać w dobranem kółku, bez obawy narażenia się na towarzystwo niepożądanych natrętów.

— A czy klub pański prowadzić będzie administrację w własnym zarządzie?

— O, nie! obok nas, a raczej poza nami, zawiązała się spółka pod kierunkiem odpowiedzialnego dyrektora, który zarządzać będzie częścią finansową; pojmujesz pan przecież, że inaczej nie przyjąłbym obowiązków prezydenta.

Na te słowa prefekt nie zdradził wcale zdumienia, ale popatrzył na pana Adeline wzrokiem człowieka, zapytującego się, czy nie jest celem mistyfikacji.

Miałżeby Adeline nie być takim poczciwym parafianinem, za jakiego dotychczas uchodził? czy nie to był raczej przebiegły spekulant, ukrywający się pod maską dobroduszności? albo wreszcie miałżeby być jeszcze bardziej prostodusznym i naiwnym, niż to sobie powszechnie wyobrażano?

Wypadało się przekonać o tem.

— I któż to jest owym dyrektorem?

— Były notarjusz z prowincji.

— Jak się nazywa?

— Maurin.

Nazwisko to nie było żadną wskazówką dla prefekta; ileż to ludzi we Francji nazywa się Maurin albo Morin!

— Rekomendowano mi go z jak najlepszej strony — dodał Adeline, uprzedzając nowe pytanie.

— Nie wątpię; gdyż inaczej nie byłbyś go pan przyjął. Kochany pan wie zapewne, że taki dyrektor klubu — mówię o złym dyrektorze — daleko i bardzo daleko może pociągnąć i administrację i samą radę nadzorczą nawet.

Powiedziane to było w sposób znaczący, chociaż nie w formie lekcji albo bezpośredniego ostrzeżenia.

— Z tej strony nie mamy się czego obawiać — rzekł Adeline, mając na myśli Fryderyka, który przyjął na siebie obowiązki dyrektora, gdy p. Maurin, był tylko figurą podstawioną.

Dla większej gwarancji mógł był wprawdzie wymienić wicehrabiego de Mussidan, przeciw któremu prefekt niemiałby zapewne nic do zarzucenia; ale wicehrabia dla słusznych pobudek chciał zachować incognito, sama więc delikatność nakazywała dyskrecję w tym względzie.

— A jacyż są inni, oprócz pana, członkowie — założyciele? zapytał prefekt.

— Oto są ich własnoręczne podpisy na prośbie — odpowiedział Adeline, wyjmując podanie z kieszeni.

Prefekt rozwinął papier, i zaczął czytać:

— Książe d' Arcala, hrabia de Cheylus, deputowany Bunou-Bunou, jenerał Castagnede....

Przy tem nazwisku zatrzymał się, gdyż to był ten sam jenerał, którego na prowincji przezwano Epaminondasem. Podobnież przerwał czytanie ujrzawszy nazwisko byłego ambasadora. Obaj ci panowie znani mu byli ze strony niezupełnie pochlebnej.

Pozostałe nazwiska, między któremi znalazł się kompozytor Bagarry, rzeźbiarz Faston i znakomitsi przemysłowcy, uproszeni przez pana Adeline, prefekt przebiegł tylko oczyma, nie mając nic względem nich do nadmienienia.

Co do tamtych dwóch wątpliwość, objawiona przez prefekta, opierała się tylko na podejrzeniach; o jenerale, naprzykład, mówiono że oszukuje w karty, ale dotychczas nie wyrzucono go jeszcze z żadnego klubu; całe zaś utrzymanie byłego ambasadora stanowić miały honorarja, wypłacane mu za produkowanie się po szulerniach; — ale czego to ludzie nie mówią!

— Widzisz pan — rzekł Adeline, dumny ze swojej listy, — że przedkładam nazwiska, zasługujące na zupełną ufność.

— Niezawodnie.

— I zdaje mi się, iż niejednokrotnie udzielano koncesje ludziom, nie dającym takiej gwarancji.

— Masz pan słuszność, niestety; ale działo się to tylko w sposób podstępny. Nieomylnymi nie jesteśmy. Zdarzało się nawet, panu mogę to powiedzieć, iż przedstawiano nam listy nie gorsze od pańskiej, z dyrektorami, posiadającymi najlepsze rekomendacje, a przecież po upływie kilku zaledwie miesięcy, koncesjonowane przez nas kluby zmieniały się w najordynarniejsze szulernie. Ale czyż to nasza wina? Czy cała odpowiedzialność nie spada na tych, co pozwoliwszy się sami oszukać, i nas w błąd wprowadzili? Otóż to jest okoliczność, na którą zwracam całą uwagę pańską.

Jeżeli Adeline tylko przez naiwność swą i nieświadomość dał się wciągnąć i użyć za parawan dla jakiejś szajki łotrów, — słowa powyższe — tak przynajmniej prefekt sobie wyobrażał — powinnyby mu oczy otworzyć i skłonić do gruntownego zastanowienia się.

Próba ta nie doprowadziła jednak do oczekiwanego celu: Adeline bowiem nietylko ślepo ufał wicehrabiemu, wierzył w jego uczciwość i szlachetność, ale nadto tak liczył na własną energię i ścisłą kontrolę, iż z całą pewnością siebie odpowiedział:

— Że jeden lub drugi klub zmienił się w krótkim czasie w szulernię, dowodzi to tylko, iż dyrektorowie ich nieuczciwie prowadzili zarząd, a prezydenci byli prezydentami malowanymi. Co do mnie, mogę pana prefekta zapewnić, że nie będę prezesem od parady i nie dopuszczę do takich następstw, jakiemi chciałeś mnie pan nastraszyć.

Widząc, że przyjacielskie jego ostrzeżenia zostały źle zrozumiane, prefekt ujął za rękę pana Adeline i zapytał go z całą życzliwością:

— Powiedz mi pan szczerze, czyś pan na serjo przekonany o niezbędnej potrzebie zakładania nowego klubu? Czy dla pana i dla pańskich przyjaciół nie dałoby się utworzyć ścisłego kółka w jednym z istniejących klubów? Czy wreszcie klubów tych nie mamy już zanadto?

— Nie, kochany panie prefekcie, a kiedy już mowa o tem, pozwól mi wyznać otwarcie, iż rząd za mało popiera rozwój życia towarzyskiego w Paryżu, a w rezultacie, z upadkiem zbytku w stolicy, upada przemysł fabryczny w całym kraju.

Wpadłszy na ten temat, Adeline powtórzył prawie wszystko, co mu wypowiedział kiedyś wicehrabia, nie myśląc, że jest tylko echem słów cudzych.

— Zapewne; i to także jest sposób widzenia rzeczy — rzekł krótko prefekt, kiedy Adeline ukończył swoją tyradę.

I na tem poprzestał, nie stawiając już dalszych zarzutów. Bo i po cóż? Wypowiedział wszystko, co uważał za stosowne, aby ostrzedz nieświadomego, czy też udającego nieświadomość. Dalsza opozycja byłaby nieroztropną i niepolityczną. Któż wie, czem może zostać dzisiejszy deputowany? Po co się narażać bez potrzeby.

— Zarządzę kroki przedwstępne — dodał jeszcze na zakończenie rozmowy — a o rezultacie doniosę panu deputowanemu w czasie jak najkrótszym.

Przeprowadzenie obowiązkowego zbadania poruczono ajentowi z wydziału gier publicznych, który obejrzawszy lokal przy ulicy Opery i przekonawszy się, że nie ma w nim drugiego, tajnego wyjścia, co głównie jest celem takiego śledztwa, udał się do dwudziestu czterech członków założycieli, każdemu z nich jedno tylko zadając pytanie: czy podpis na podaniu jest jego własnoręczny? Następnie, odpowiednie zreferowany raport złożył najbliższemu swemu zwierzchnikowi, który umieściwszy na nim swoją aprobatę, przedstawił naczelnikowi policji tajnej, a ten dopisał przychylną opinię i przedstawił wyżej.

Wszystko było w porządku. Prefektowi policji pozostało tylko odmówić, albo udzielić żądaną koncesję.

Petentowi na takiem stanowisku, jak deputowany Adeline, odmówić było niepodobna.

Udzielił ją więc.

— Zresztą — pomyślał sobie — zobaczymy! Robiłem wszystko, co mogłem, aby go ochronić. Jeśli zginie, nie moją to będzie winą, bo był przestrzeżony; jeśli zaś wypłynie szczęśliwie i zostanie ministrem, wyrządzona mu dziś przysługa nie pójdzie w zapomnienie.

(C. d. n.)

jenerała, który poległ w spełnieniu swego obowiązku. — Co, co? huknięto z lewicy. Daremnie dodał mowca, że nie mówi według swoich pojęć; krzyczano: Fora z tym fałszerzem historji! A gdzie jest i czy jest ów reskrypt? itp. I tak mu ciągle przerywano, aż skończył wnioskiem większości komisji, że skoro reskrypt królewski już rozproszył wszelkie słuszne obawy, Izba nie uważa za potrzebne, aby wydawano ustawy we wskazanym przez petentów duchu.

Györffy ze skrajnej lewicy po namiętnem motywowaniu odczytał wniosek skrajnej lewicy, że przez reskrypt Izba nie uważa obrazy, wyrządzonej narodowi przez awans Jańskiego i spensjonowanie Edelsheima, za uchyloną, że sprawców tych aktów należy pociągnąć do odpowiedzialności, że należy armię na dwie odrębne armie podzielić, a tymczasem aby wojska węgierskie przysięgę na konstytucję złożyły, a obcych oficerów aby z ich szeregów usunięto.

Zapisało się mnóstwo mowców i rozprawa jeszcze kilka dni się pociągnie.

Spisek anarchistyczny we Wiedniu.

Z nadeszłych dziś pism wiedeńskich wyjmujemy następujące szczegóły: Policja wiedeńska wiedziała już na 14 dni przed uwięzieniem anarchistów, że noszą się oni z zamiarami zbrodniczemi a dopiero 3. b. m. otrzymał prezydent pisemny donos, komunikujący szczegóły spisku. Prezydent policji zwołał zaraz konferencję wyższych funkcjonarjuszów policji, w której brali także udział delegowani ministerstwa spraw wewnętrznych i namiestnictwa, dalej szef prokuratorji wiedeńskiej dr. Pesler i sędzia śledczy wiedeńskiego sądu karnego. Na tej konferencji przedłożono otrzymane szczegóły dokładne o zamierzonym spisku anarchistów, którzy zamierzali podpalić stajnie w Schönbrunnie. Przygotowano też flaszki z gryzącemi płynami, których użyć miano jako broni przeciw policji. Donos ten stwierdzony został odkryciem, zrobionem tegoż samego dnia przez policję. Znaleziono bowiem pod mostem kolejowym kolei Zachodniej w Schönbrunn patrony dynamitowe i flaszki z materjałami wybuchowemi, tak że wątpić o tem niemożna było, że zamierzano most ten wysadzić w powietrze. Skutkiem tego w niedzielę 3. b. m. z największym pospiechem zarządzono środki celem udaremnienia zamachu i schwytania sprawców tegoż. Okolicę przedmieścia Hietzing obsadzono silnym oddziałem tajnej policji a inne oddziały porozdzielano w przedmieściach Meidling i Sechshaus.

Z listów skonfiskowanych podczas rewizji wynika, że właściwym motorem spisku i zamachu jest przywódca anarchistów, zamieszkały w Niemczech.

Część schwytanych anarchistów została już odstawiona do sądu karnego. Nazwiska uwięzionych są jeszcze trzymane w tajemnicy a to ze względów na śledztwo.

Dochodzenia sądowe w sprawie spisku anarchistycznego prowadzi adjunkt sądowy Bürger, a ze strony prokuratorji interweniuje sam szef tejże, radca wyższego sądu krajowego dr. Pelser.

Wczoraj aresztować miano jeszcze na przedmieściu szewca Fenera.

Dochodzenia policyjne w sprawie uwięzionych anarchistów ukończone zostaną z końcem tygodnia — wówczas po ukończeniu śledztwa wstępnego odstawieni zostaną wszyscy do sądu karnego.

Policja przy uwięzieniu anarchistów i rewizjach domowych postępowała z wielką ostrożnością, toż samo podczas internowania tychże w areszcie. Wszystkich natychmiast po uwięzieniu eskortowano do więzienia policyjnego. Tam odbywały się też przesłuchania.

Część uwięzionych anarchistów figurowała już w procesie Merstellingera. Oskarzeni oni wówczas byli o rabunek dokonany po odurzeniu zamożnego szewca M.

Gdyby nawet policja nie była tak uważnie śledziła anarchistów, jak to miało miejsce po procesie Kammerera i Stellmachera, to byłby przecież spisek doszedł do wiadomości policji — gdyż wszystkie przygotowania poczyniono w sposób nieostrożny. Podpalacze, których śledzono już od kilku tygodni, czuli się zupełnie bezpiecznymi i postępowali dlatego nieostrożnie. Miało to także miejsce przy wmurowaniu bomb, które znalezione zostały u robotnika browarniczego na przedmieściu w Sechshaus. Anarchiści sami zaprowadzili na ślad. Wmurowali oni w piecu dwie bomby i inne narzędzia i przyrządy anarchistyczne, a przy rewizji przedsięwziętej u tego robotnika musiał urzędnik policyjny zauważyć zaraz wilgotne miejsce w piecu. Rozbito zaraz piec i wyjęto z niego bomby i inne przyrządy. Przyaresztowany w Linzu czeladnik szewski Hospodsky, był także członkiem bandy podpalaczów. Przed krótkim dopiero czasem wyjechał do Linzu. Znajdował się on także pomiędzy fałszywymi organami policji, którzy wyłudzić chcieli pieniądze u Tillowej. *Lwowska Gazeta* urzędowa, podaje we wczorajszym numerze w telegramie o spisku, następującą wiadomość rozstrzelonym drukiem:

„W przeciągu ostatnich 24 godzin popełniono w rejonie policyjnym wiedeńskim pięć samobójstw, a wykonaniu trzech innych samobójstw zapobieżono.“

Z zestawienia tego sądzićby można, że samobójstwa te stoją w związku ze spiskiem. Tymczasem przekonaliśmy się z nadeszłych dziś pism wiedeńskich, iż urzędowa *Gazeta Lwowska* poluje tylko na sensację i że samobójstwa te nie stojące wcale w związku ze spiskiem, należą do tych, które niestety codziennie zdarzają się w miastach stołecznych.

Wszystkie te samobójstwa popełniono z nędzy i rozpaczy. Przy obiedzie w obecności rodziców zastrzeliła się tam piękna i młoda kasjerka Matylda Materna, skutkiem zawodu w miłości. Była to siostra znakomitej śpiewaczki. Zastrzelił się też ajent handlowy Antoni Bamer z rozpaczy — opuściła go żona. Furman Nowak i czeladnik krawiecki Fiala, rzucili się do Dunaju. Nowak popełnił to samobójstwo z powodu nędzy, a Fiala z powodu choroby nieuleczalnej. Litograf Stuck i dorożkarz Huber z powodu braku środków do życia, rzucili się także do Dunaju, wyratowano ich jednak. Toż samo stało się z żyjącym na łasce gminy starcem Sauerem, który na ulicy poderżnął sobie żyły. Obandażowano go jeszcze dość wcześnie i odwieziono do domu. Samobójcy ci wszyscy nie mieli z anarchistami nic wspólnego.

Strach ma wielkie oczy. Skutkiem wiadomości o spisku, ogłoszonych w niedzielnych pismach wiedeńskich — rozpuszczono pogłoskę o nowem odkryciu, które jednak także nie miało nic wspólnego z anarchistami. U rotmistrza pensjonowanego, barona Pareira, zamieszkałego na „Schottenhof“ nastąpiła w niedzielę przed południem eksplozja prochu, skutkiem nieostrożności służącego Waniczka, który sporządzał naboje dla swego chlebodawcy. Na stole leżał funt prochu. W tym samym czasie badano w pokoju uszkodzoną rurę gazową.

Robotnik Barwa z zakładu gazowego rzucił palącą się zapałkę, która spadła na proch. Nastąpiła silna detonacja. Barwa, małżonka Waniczka i pokojówka odnieśli dość ciężkie uszkodzenie. Przed domem zebrało się kilkaset ludzi — pod wrażeniem najnowszych wiadomości opowiadano sobie niestworzone rzeczy, które jednak zaraz na podstawie wiarogodnych szczegółów, pozbawione zostały sensacyjnego podkładu.

Ankieta
dla szkół wydziałowych rękodzielniczych i rolniczych.

Sejm krajowy na posiedzeniu z dnia 23. stycznia b. r. uchwalił co następuje:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, by wspólnie z komisją krajową dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, oraz w porozumieniu z Radą szkolną krajową, a ewentualnie w porozumieniu z Towarzystwami gospodarczemi we Lwowie i Krakowie, wypracował plan stopniowej organizacji szkół wydziałowych w myśl ustawy z d. 2. lutego 1885. nr. 28 dz. u. k., aby odpowiadały przemysłowym, rękodzielniczym i rolniczym potrzebom naszego kraju, uwzględniając przy każdej szkole miejscowe okoliczności, i aby Wydział krajowy swe wnioski na najbliższej sesji sejmowej przedłożył.“

W nr. 211 *Gaz. Nar.* podaliśmy wiadomość, iż w myśl powyższej uchwały zwołał Wydział krajowy komisję fachową, która zebrała się d. 7. b. m. na obrady.

Na pierwszem posiedzeniu tej komisji zebrali się pod przew. p. Oktawa Pietruskiego, zaproszeni członkowie komisji pp. dr. Władysław Zajączkowski jako delegat Rady szkolnej kraj., dr. Piotr Gross i Stanisław Homolacs, jako delegaci krajowych towarzystw gospodarczych we Lwowie i w Krakowie, tudzież posłowie Ludwik Wierzbicki i Teofil Merunowicz, jako delegaci komisji dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego.

P. Wierzbicki oznajmił, że tak krajowa komisja dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, jak i centralna komisja przemysłowa w Wiedniu już się wielokrotnie zastanawiały nad kwestją, czy wszystkie szkoły wydziałowe męzkie mają być reorganizowane w kierunku przemysłowym lub rękodzielniczym, wszelako na razie rozstrzygnięto to pytanie przecząco. Przemiana szkół wydziałowych na fachowe przemysłowe szkoły w naszym kraju nie wydaje mu się potrzebną, gdyż u nas w żadnem mieście prawie rzemiosło nie występuje tak wybitnie, iżby należało szkołę fachową dla pewnej kategorji rzemiosł zakładać. Mowca sądzi, że nam potrzeba szkół, któreby uczyły tego co wszystkim rzemieślnikom jest potrzebne. Obecne szkoły wydziałowe są nieprktyczne. Komisja krajowa dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego poleciła mu przedstawienie planu reorganizacji szkół wydziałowych. P. Wierzbicki wypracował te plany, a Wydział krajowy przedłożył je członkom komisji. Według niego należy 1) podnieść ogólny poziom wykształcenia rzemieślników, 2) zakładać szkoły fachowe. Szkoły wszelkie przemysłowe tej potrzebie zadość nie czynią.

Następnie odczytał p. Wierzbicki list pana marszałka krajowego do niego wystosowany w sprawie przedłożonego przez niego planu nauk. Marszałek krajowy wynurza przedewszystkiem to przekonanie, że zamierzone według tych planów przekształcenie dzisiejszych szkół wydziałowych na szkoły rękodzielnicze jest prawie żadne, plan bowiem nauk pozostałby ten sam. Według planu wypracowanego stałyby się tylko nauka pisma i gimnastyki, oraz obowiązkowe, z przedmiotami nadobowiązkowemi, a nadto przybyłyby nauka ćwiczeń ręcznych i nauka technologii. Otóż ćwiczenia ręczne należą, zdaniem marszałka krajowego, do szkół ludowych pospolitych, a nie do szkół wydziałowych, powinnyby przeto odpaść, a czy technologia przyczyniłaby się do zrobienia szkół wydziałowych praktyczniejszemi od dzisiejszych, o tem wątpić należy. Bo i cóż zrobi rzemieślnik wykształcony w szkołach wydziałowych? Dokąd się uda? Oto wstąpi on niezawodnie do szkoły fachowej. A jeżeli tam wstąpi, to należy żałować, że to zrobił tak późno. Mógł tam i powinien był wstąpić o pół roku po ukończeniu szkoły ludowej 4-klasowej. A jeżeli szkoła fachowa nie da mu teoretycznego wykształcenia takiego, jakie mu daje może szkoła wydziałowa zreorganizowana, to nie idzie zatem, aby obok szkół fachowych potrzeba było zakładać szkoły wydziałowe jako przygotowawcze — lepiej rozwinąć zakres nauki szkoły fachowej dodając do niej tę teorję, jakiej szkoła wydziałowa udziela. Nie wydziałowej, lepiej to zrobić niż tworzyć dwie odrębne szkoły.

Co do programu dla szkół wydziałowych rolniczych, to jest on zdaniem marszałka krajowego zupełnie zbyteczny. — Wszak mamy w kraju trzy szkoły ludowe rolnicze: w Jagielnicy, Horodence i Kobiernicach i takich szkół będzie więcej. Program ich jest już przez Sejm uchwalony. — Po co nowych kategoryj szkół rolniczych? Wszak i te co są, są jeszcze zbyt nowe.

Otóż zamierzony program utworzenia z obecnych szkół wydziałowych szkół wydział. rękodzielniczych i rolniczych jest zupełnie nieodpowiedni. [illegible] i rolnictwo potrzebuje innych, zupełnie odrębnych szkół fachowych, przemysłowych i rolniczych.

Dr. Piotr Gross nie chce się wdawać w krytykę uchwały sejmowej z d. 23 stycznia 1886 z obawy, aby nie popaść w sprzeczność z wolą sejmu krajowego. Dr. Gross żąda przedłożenia szczegółowych planów dla szkół rolniczych. Zdaniem jego, [illegible] uchwałą ogólną, lecz dla każdej poszczególnej szkoły należy ustanowić odrębny statut, „odpowiedni miejscowym potrzebom“.

Dr. Władysław Zajączkowski przedłożył plan [illegible] „szkół wieczornych dla terminatorów,“ zastosowanych do potrzeb miejscowego przemysłu, a podnoszących ogólny poziom wiedzy. I w tym kierunku należy przekształcić szkoły wydziałowe. Wniosek ten [illegible] uchwale sejmowej z 23/1 1886.

P. Stanisław Homolacs sądzi, że na pierwszym planie omawiane być powinny szkoły rolnicze. [illegible] wyzyskiwać ziemię [illegible] właściciel, tymczasem [illegible] gospodarstwa [illegible]. W ten sposób [illegible] kraj traci rokrocznie miliony. [illegible] na jest brak szkół rolniczych. Szkoły rolnicze z wydziałowych przemienione w miastach nie miałyby znaczenia dla ludności rolnej, gdyż nie podniosłyby wykształcenia tej właśnie ludności. Chłop, chcąc syna wykształcić na rolnika, rzadko kiedy pośle go do miasta do szkoły. Jeżli już tam posyła syna to chce, aby był wykształconym w wyższych szkołach.

Tymczasem na wsi i w miasteczkach uczęszczałaby do szkół rolniczych dziatwa rolników. To też przy szkołach ludowych po wsiach powinny być „2-letnie kursa rolnicze,“ a jeśliby stosunki tego wymagały to także i „kursa rękodzielnicze“.

Poseł Teofil Merunowicz wyjaśnia dlaczego plan dla szkół rolniczych nie jest szczegółowo opracowany. Nie jest nim dla tego, gdyż każda szkoła wymaga odrębnego statutu. Zdaniem p. Merunowicza „kurs uzupełniający,“ o którym mówił p. Homolacs byłby najodpowiedniejszym. Mowca dowodzi tego przykładem z Czech, gdzie nauka (Landwirtschaftlicher Fortbildungsunterricht) w takich szkołach przynosi prawdziwy pożytek.

Zachodzi tu trudność jednak w wyszukaniu uzdolnionych ku temu nauczycieli.

Ostatecznie wybrano subkomitet, któremu wypracowanie bliższe planów poruczono.

Do tej podkomisji weszli pp. Dr. Piotr Gross, Teofil Merunowicz, Ludwik Wierzbicki i Dr. Władysław Zajączkowski. Przewodniczącym podkomisji obrano Dr. Piotra Grossa.

Zakład narodowy im. Ossolińskich.

Posiedzenie doroczne zagaił wczoraj w południe zastępca kuratora prof. dr. Antoni Małecki, poczem pierwszy skryptor biblioteczny p. Czarnik odczytał obszerne sprawozdanie za rok ubiegły z czynności tej instytucji w zakresie jej naukowej i publicznej działalności. W roku ubiegłym zaszła ta jedna tylko zmiana w składzie urzędników, że dla braku dostatecznej ilości osób pracujących przy bibliotece, przyjęto p. Kornelego Hecka na etat nadliczbowego skryptora, z obowiązkiem kontynuowania roboty około katalogu realnego dzieł drukowanych, tworzących księgozbiór zakładu Ossolińskich.

Do katalogów rękopisów, którego tom IIgi przed kilku tygodniami opuścił prasę, spisuje się ciągle dalszy materjał, dający ciekawe wskazówki o zawartości tych obfitych, rękopiśmiennych zabytków. Wydane dotąd dwa tomy, obejmują w sobie wykaz 501 woluminów, a więc już prawie szóstą część ogólnej ilości rękopisów należących do zakładu.

Stosunki z towarzystwami naukowemi w kraju i za granicą, nietylko utrzymują się w całej pełni, lecz zakres ich co roku się powiększa. Liczny ich poczet pomnożyła w ostatnim czasie Akademia Rumuńska w Bukareszcie, z którą zawiązano ściślejsze naukowe węzły.

Zakład nar. im. Ossolińskich, zdążając w miarę sił swoich do coraz większego ożywienia ruchu naukowego w naszem mieście, stara się poznać, zbadać i przyswoić sobie już to w odpisach, już to przez wymianę duplikatów lub wreszcie przez zakupno, to wszystko, co gdzieindziej może być interesującego, a dla nauki pożądanego. W tym też roku, podobnie jak lat poprzednich, zwiedzał z polecenia kuratorji dyrektor zakładu dr. Kętrzyński rozmaite postronne biblioteki i archiwa, poszukując nieznanych zabytków historycznych, któreby można wcielić do dalszych tomów „Pomników dziejowych Polski“. Z ciekawszych zabytków, które udało się dr. Kętrzyńskiemu zdobyć dla Zakładu Ossolińskich, należą dwa *Libri motuorum* klasztoru niegdyś lubińskiego, mieszczące w sobie wiadomości począwszy od XI. wieku, dalej *Libri mortuorum* mogilnickie i klasztoru Premonstrantek w Strzelnie, wreszcie, dwa nieznane dotąd roczniki poznańskie, jeden spisany około 1341 r. drugi około 1501.

Zabiegi kuratorji około powiększenia liczby godzin przeznaczonych dla użytku publiczności w Zakładzie Ossolińskich, rozbiły się o brak funduszów, choć ze strony Kuratorji chęci były najlepsze a ze strony urzędników warunki jak najskromniejsze. Wszelako na poczynione w tym kierunku kroki u Sejmu o wyznaczenie odpowiedniego zasiłku dla Zakładu Ossolińskich, odpowiedziano odmownie i tym sposobem sprawa tak ważna i tak wszystkich obchodząca, musiała pójść w odwłokę.

W obecnej chwili, Zakład nar. im. Ossolińskich wykazuje w inwentarzu bibliotecznym:

Dzieł drukowanych, unikatów	83050
Rękopisów	3119
Autografów	2746
Dyplomatów	923
Rzeczy muzealnych	2015
Monet i medali wyłącznie polskich	8010

W ubiegłym roku korzystało z pracowni naukowej 2292 osób, którym wydano 1154 rękopisów i 4978 dzieł. W czytelni górnej, przeznaczonej przeważnie dla młodzieży i szerszej publiczności, było w tym czasie 13765 czytelników, a ponieważ czytelnia ta była otwarta przez 242 dni, więc przecięciowo dziennie korzystało z niej 57 osób.

W muzeum robiło poważniejsze studja 488 pracujących, a ogół zwiedzających je osób wynosił 2.063.

Po wyczerpaniu sprawozdawczego materjału, licznie zgromadzona publiczność wysłuchała zajmującego odczytu p. Kornelego Hecka, który za treść do swego opracowania wziął jeden z poematów Bartłomieja Zimorowicza, a mianowicie jego: „Żywot kozaków Lisowskich.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12 Października.

* **Mianowania.** Cesarz nadał członkom senatu handlowego przy krakowskim sądzie krajowym Jerzemu Goebel i Juliuszowi Grosse, tytuł radców cesarskich, z uwolnieniem od taksy.

* **Ministerjum oświecenia** udzieliło pozwolenie wykładania prawa polskiego na uniwersytecie Jagiellońskim dr. Bolesławowi Ulanowskiemu, prywatnemu docentowi tegoż uniwersytetu.

* **Kraszewski** wrócił do San Remo i w tym miesiącu ma się udać do Neapolu.

* **O. Bonifacy Jastrzębski**, z zakonu OO. Bernardynów, powołany został do Lwowa na magistra nowicjatu, Ojca duchownego, dyskreta i koadjutora prowincjalskiego dla reformy zakonu, z pozostawieniem nadal dyrektorem Sióstr III. zakonu Bernardynek przy kościele św. Józefa w Krakowie, gdzie lat 7 ten urząd sprawował jako kapelan i spowiednik.

* **Poznański komitet dla wygnańców**, ogłasza następujące pismo:

„Ze względu na dochodzące nas zewsząd wiadomości o szczupłej już liczbie nieszczęśliwych, którzy zniewoleni zostaną do opuszczenia Prus, — wzywamy niniejszem wszystkich tych wygnańców, którzy naszej pomocy potrzebować będą, aby nadsyłali nam odnośne podania najpóźniej do 15. listopada r. b. — w którym to czasie komitet ma zamiar zamknąć swoje czynności. Pomocy udzieliliśmy dotąd 570 rodzinom, Dochód do dnia dzisiejszego wynosi 29.087 marek 80 fen., rozchód 16.929 mr. 40 fen.; pozostaje na dalsze potrzeby w naszej kasie 12.158 mr. 40 fen.“

* **Starosta p. Juliusz Kleeberg** przeniesiony został z Trembowli do Łańcuta.

† **Jan Nepomucen Nowiński**, dr. filozofii, były nauczyciel krakowskiego instytutu technicznego i b. nauczyciel liceum św. Anny, zmarł w Krakowie dnia 6. b. m. przeżywszy lat 93.

† **Ks. Kiełbusiewicz**, proboszcz w Dzikowcu, prałat domowy papieski, kapłan powszechnie ceniony i lubiany, zmarł w przeszłym tygodniu w 83 roku życia.

† **Ludwik Maślakiewicz**, żołnierz polski z r. 1863, zmarł nagle tknięty apopleksją 9. bm. w Niemirowie w powiecie rawskim, osierocając żonę i dwoje drobnych dzieci.

Zmarły, po dłuższej tułaczce w obczyźnie, mianowicie w Szwajcarji, za powrotem do kraju, pracował dla dobra kraju ze wszystkich sił, w obrębie szczupłego zakresu swojego działania, jako zawiadowca poczty i ajent Towarz. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Zachowaniem swojem zasłużył on sobie na powszechny szacunek, ogólny też żal towarzyszy obrzędowi złożenia zwłok jego do grobu na wieczny odpoczynek. *R. i. p.*

* **Zmarli.** Eleonora Wilhelmina z Jelinków Skibowa zmarła w sobotę w 22 roku życia.

Józef Czyński, właściciel dóbr, uczestnik powstania 1863 roku, następnie wychodźca, ojciec głośnego przemysłowca L. Czyńskiego z Jarosławia, zmarł w Warszawie.

* **Namiestnictwo** rozesłało następujący okólnik do wszystkich starostw, do prezydentów miast Lwowa i Krakowa oraz do dyrektorów policji we Lwowie i Krakowie: Pismem z dnia 29. września doniósł austr. węg. konsul jeneralny w Odessie, iż rosyjski gubernator jeneralny w Odessie zarządził z powodu szerzenia się cholery w Węgrzech otworzenie jedenastu zakładów w Bessarabii, w których z Austro-Węgier przybywający podróżni mają być zbadani co do stanu ich zdrowia. Podróżni, którzy mogą udowodnić, iż przybywają z okolicy wolnej od cholery i którzy nie okazują żadnych podejrzanych objawów, będą przepuszczeni bez wszelkich trudności. Podejrzani podróżni mają być poddani rewizji lekarskiej, mianowicie co do zawartości zarazka cholerycznego w ich wydzielinach i według tego albo będą zatrzymani w zakładach kontumacyjnych, albo też dalsza podróż ma być im dozwoloną. Zarządzenia te weszły w życie dnia 2. października. Miejscowości, w których zakłady kontumacyjne będą urządzone, są: Ungheni, Reni, Nowoselitza, Ismael, Lipkai, Leono, Foltcho, Khula, Kilia, Wilkow i Usty-Rub.

* **P. Karol Setti**, starszy radca budownictwa, bawi w Krakowie dla spraw regulacji Wisły i pozostanie tam zapewne czas dłuższy. P. Setti zwraca też baczną uwagę na budowę uniwersytetu krakowskiego, by przyspieszyć jej ukończenie.

* **Samobójstwo.** P. Seweryn Płoszowski, były zarządca ruskiej Torhowli, a w ostatnich czasach właściciel sklepu przy ulicy Akademickiej, o którego śmierci donosiliśmy wczoraj, otruł się kwasem karbolowym.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa historycznego, odbędzie się 14. października, o godzinie 6. wieczorem w sali XV. w gmachu uniwersyteckim. Porządek dzienny: 1. Zagajenie zebrania imieniem założycieli. 2. Wybór przewodniczącego walnego zgromadzenia. 3. Wybór wydziału i komitetu redakcyjnego. 4. Wnioski członków.

* **Chór akademicki** organizuje w r. b. zarząd „Kółka muzycznego“ Czytelni akademickiej. W tym celu zwraca się zarząd z gorącą prośbą do wszystkich kolegów akademików, ażeby jak najliczniejszym udziałem do urzeczywistnienia tej myśli się przyczynili. Zgłoszenia przyjmują: W. Czuczyński od godziny 12. do 1. i M. Parylewicz od 5. — 6. w Czytelni akademickiej Rynek l. 10.

* **Leki dla zwierząt domowych** wydają niektórzy aptekarze według recept wydawanych przez osoby zupełnie do tego nieuprawnione i to nawet wtedy, gdy w recepcie przepisane są preparaty oznaczone w farmakopei krzyżykiem, więc zabójcze dla ludzi w razie nieprawidłowego użycia. Ponieważ z tego korzystają tylko szarlatani, a właściciele chorego bydła wystawieni są na szkodę, przeto władze powiatowe otrzymały polecenie, aby postępujących w sposób powyższy aptekarzy pociągały do surowej odpowiedzialności.

* **Dobra Dołhe,** w pow. kałuskim położone, własność ks. Gojdana, sprzedane zostały w drodze publicznej licytacji w tutejszym sądzie obwodowym za 65.000 zł. bankowi „Slavia“.

* **Bez komentarzy.** Na pomieszczenie wyższego sądu, którego prezydentem jest p. Schenk, jak przewidywano, wynajęto realność jego zięcia p. Stromengera, przy ulicy Jagiellońskiej l. 14. Cena najmu wynosi rocznie 12.000 zł. Za komentarze w tej sprawie skonfiskowano wczoraj jedno z pism tutejszych.

* **W Jaśle** wybrany został burmistrem pocztmistrz, p. Metzger.

* **Nisko** d. 8. października. Na rzecz pogorzelców Ulanowa wpłynęły dalsze wkładki następujących szlachetnych dawców: ks. arcybiskup Morawski 50 zł., ks. biskup Solecki 100 zł., p. Alfred Cielecki z Hadyńkowiec 50 zł., dochód z przedstawienia amatorskiego w Radymnie 15 zł. 34 ct., *Nowa Reforma* z koncertu w Rabce 101 zł. 80 ct., Karol hr. Lanckoroński z Rozdołu 50 zł., kanonik Grodecki z Pysznicy 10 zł., bezimienny na ręce Aleksandra hr. Mniszcha 40 zł., gmina Zarzyce 1 zł. 28 ct., gmina Bieliniec i Wólka tanewska 1 zł. 23 ct., Rada powiatowa w Wadowicach 50 zł., p. Skrzyński z Pruchnika 5 zł., ks. Kozłowski z Pruchnika 2 zł., p. Zabierzewski z Ulanowa 5 zł., p. Pociej nauczyciel z Żydaczowa pod hasłem „czem chata bogata tem rada“ 50 ct., p. Drozdowski z Ulanowa 1 zł. — Razem 483 zł. 15 ct. — poprzednio wykazano 6627 zł. 35 ct. a zatem łącznie 7110 zł. 50 ct. — Z komitetu ratunkowego powiatowego dla miasta Ulanowa. Przewodniczący *Kostheim* m. p.

* **Protest.** Z powodu rozsiewanych wieści, jakoby „chór damski“ Towarzystwa muzycznego był niezadowlniony z dyrygentury p. Jana Galla, zaprzeczają panie należące do tego chóru w nadesłanem do redakcji piśmie w zupełności wszelkim w tym kierunku pogłoskom, twierdząc, że prawdziwy rozwój „chóru damskiego“ w ciągu dwuletniej działalności p. Jana Galla świadczy najlepiej o pracowitości dyrygenta, któremu za podjęte trudy chyba tylko uznanie i podziękowanie się należy.

Protest ten podpisany jest przez 24 pań a do chóru należało razem 25 pań.

Dowiadujemy się też, że z wydziału Towarz. muzycznego wystąpili pp. radca Tchórznicki i mecenas dr. Małachowski.

* **W sprawozdaniu** z posiedzenia komitetu pomnika Mickiewicza, podanem we wczorajszym numerze *Gazety* wkradła się pomyłka. Fundusze na pomnik wynoszą po strąceniu wszystkich wydatków 108.753 zł. 45 ct. a nie 168.753 zł. 45 ct. Djablik drukarski zrobił też z rzeźbiarza Riegera — „Tiegera“ — co niniejszem prostujemy.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj do godziny 9. rano padał deszcz, którego opad mierzony dziś o 8. rano wynosi $0,_{2}$ mm., później wypogodziło się, stan nieba był zmienny, wiatr W i SW. Średnia temperatura dnia była $10,^{0}_{3}$ C., najwyższa $13^{0},_{4}$ C., najniższa dziś nad ranem $5,^{0}$ C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 763 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w Norwegii i wynosi 745 — 750 mm., zwyżka w Hiszpanii i wynosi 770 — 765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się na północnym Atlantyku.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 12. października. Wiatr z zachodniej strony, niebo przeważnie zamglone, średnia temperatura dnia około $8,^{0}$ C., powietrze wilgotne, deszcz chwilowy.

* **Jutro** d. 13. października: św. Edwarda; św. Pokr. P. B.

— **Rozprawa główna** przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciw Stanisławowi Garszteckiemu o morderstwo, popełnione na osobie Reginy Bartosikowej, którą w dniu w dniu 14. sierpnia b. r. pod klasztorem Zwierzynieckim wrzucił do Wisły, która wskutek tego utonęła, rozpoczęła się dziś we wtorek o godzinie 9 rano.

— **Cholera.** W Budapeszcie zachorowało 10. b. m. 15 osób a zmarło 11. W Szegedynie zachorowało 35 osób a zmarło 26.

— **W Częstochowie** stanie tedy niezadługo pomnik cara Aleksandra II. *Warsz. Dniewnik* donosi, że model pomnika, wykonany przez artystę rosyjskiego p. Opiekuszyna, sprowadzony został do Warszawy i ustawiony w ogrodzie pałacu Belwederskiego. — W niedzielę model ten oglądany był przez Hurkę i kilku dygnitarzy. Nazajutrz osoby, które oglądały model wraz z p. Opiekuszynem, udały się pociągiem nadzwyczajnym do Częstochowy w celu wyboru miejsca. Zdecydowano, że pomnik stanąć ma na wzgórzu, w miejscu, gdzie rozdziela się aleja, wiodąca do klasztoru.

Przy wybraniu miejsca na pomnik Hurko zwiedził klasztor i cerkiew prawosławną, a następnie w towarzystwie gubernatora piotrkowskiego, rzeczywistego radcy stanu Zinowiewa udał się na dworzec drogi żelaznej i o godzinie 8. wieczorem powrócił do Warszawy.

— **W Ojcowie,** według wiadomości *Gaz. Kiel.* otwartym być ma w roku przyszłym zakład hydropatyczny. W tym celu jeden z doktorów wniósł podanie do władzy właściwej dla uzyskania pozwolenia.

— **Technicy polscy na Wschodzie** *Kur. Warsz.* donosi: Przybył do Warszawy inżynier S[illegible]śnicki z Konstantynola i objaśniał nas, że los techników polskich w tem mieście jest nie do pozazdroszczenia. Ci wszyscy, którzy są w służbie rządowej od kilku miesięcy nie pobierają płacy, ponieważ rząd budowę kolei wstrzymał. Prywatni przedsiębiorcy dla stagnacji w interesach zrzekli się antrepryz i pooddalali specjalistów a nawet robotników, których tam jest wielu z kraju naszego.

— **Album** literatów, dziennikarzy i redaktorów warszawskich. Pod firmą znanego zakładu fotograficznego Leonard i sp. w Warszawie, ma wyjść jeszcze w ciągu bieżącego roku oryginalne wydawnictwo złożone z portretów wszystkich pracowników pióra z krótką wzmianką biograficzną o każdym. Będzie to zatem rodzaj fotografowanej encyklopedji współczesnych autorów i pisarzy warszawskich. Na wypadek powodzenia, które zdaje się być zapewnionem, rzeczona firma zamyśla specjalizować wydawnictwo dalszych albumów i objąć kolekcję portretów z dziedziny artystycznej itd.

— **Atlasik kieszonkowy.** Za przykładem zagranicznych wydawców, pewien pomysłowy wydawca warszawski puścił w handel kieszonkowe atlasy w formie albumów z widokami Warszawy, zawierające nadto mapki części świata, Królestwa Polskiego, cesarstwa i Galicji.

— **Król serbski** ofiarował na pomnik Radetzkiego 2000 zł.

— **Do Japonii.** Dziennik *Wassersport* donosi, że inżynier Ruciński z poznańskiego razem z czterema Niemcami przyjął wezwanie rządu japońskiego, aby urządził w Tokio wodociągi. Rodak nasz udał się już na miejsce.

— „**Juarez**“ Gassiera, utwór grany po raz pierwszy 5. b. m. w *Chateau d'Eau* w Paryżu, dał powód do gwałtownych demonstracyj. Występuje tam bowiem Napoleon III., Bazaine, cesarz Maksymiljan i cesarzowa Karolina.

— **W Barnaule**, w gub. Tomskiej, znajduje się garstka włościan z pod Radomia, którzy przed laty kilku wysprzedali się ze swoich posiadłości i osiedli na dalekim wschodzie. Nadzieja zysków, która ich tam zawiodła, spełzła na niczem. Dziś biedacy żyją z żebraniny, oczekując na pomocną dłoń, coby im powrót ułatwiła do kraju.

— **W San Paoli** pod Genewą zmarła dobrze niegdyś w Warszawie z miłosierdzia znana felicjanka siostra Józefa. Rodem z gostyńskiego, przebywała we Włoszech od lat 20 i umiała tam sobie serca wszystkich pozyskać. Zgodnie z wolą nieboszczki trumnę jej nieśli do grobu żebracy. Jej miłosierne uczynki szeroko były głośne, choć dobrze czyniła w cichości.

— **W Odessie** zasądzono policmajstra m. Nikołajewa kapitana Biriljewa za oszustwo i kubaniarstwo na wysłanie do Syberji.

— **W Monte Carlo** odebrał sobie w tych dniach życie Rosjanin Stefanszek, który w przeciągu 15 dni stracił w tej szulerni cały swój majątek olbrzymi.

— **Skutek pamiętnego inseratu.** Na początku lutego znajdował się w dzienniku *Westf. Merkur* następujący inserat: „Kupiec przyjemnej postawy, liczący 33 lat, posiadający wielki interes i znaczny majątek, pragnie, pobudzony do tego ostatniemi rozprawami w Izbie poselskiej, poślubić żonę. Ponieważ wszyscy mowcy, mianowicie JO. książę kanclerz, uznawali przewagę Polek, przeto reflektuje adept tylko na Polkę. Nie potrzebuje ona posiadać żadnego majątku, musi atoli mieć piękną figurę i liczyć 17 do 20 lat. Łaskawe oferty sub A. W. 100 można przesłać do Ekspedycji tego pisma.“ — Otóż obecnie *Westf. Merkur* dowiaduje się, że wskutek anonsu tego przychodzi małżeństwo do skutku. Kupiec ów ożenił się wprawdzie z niezamożną, lecz piękną Polką; małżeństwo to bawi w Neapolu, a następnie przeniesie się na stałe do Galicji.

— **Po amerykańsku.** Przed kilku dniami jechała jakaś Amerykanka koleją żelazną w stronę Chicago, wioząc zwłoki swojego męża, którego chciała pochować w jego stronach rodzinnych. W drodze jednakże spotkała się z jakimś młodzieńcem, rozkocha-

ła się w nim i uciekła, zanim zdążyła odstawić zwłoki swego „ukochanego męża" do miejsca przeznaczenia.

— **Samowolne germanizowanie** Poznańskiego przez władze szkolne przybiera coraz szersze rozmiary. Wszystkich Polaków, którzy noszą nazwiska niemieckie, przydzielają różni inspektorowie szkół przemocą do oddziałów niemieckich. Wszelkie reklamacje, podejmowane przez rodziców w tym kierunku, nie odnoszą żadnego skutku. Obecnie niemczą nawet władze szkolne dzieci nazwisk polskich. I tak nakazano być Niemką córeczce p. Karola Strażeńskiego pod pozorem „pochodzenia germańskiego".

— **Obawa.** Starego piechura zapytano się raz, czy się nigdy nie bał w czasie wojny.
— Nigdy — rzekł wiarus — tylko raz.
— A to kiedy?
— Jak mi kazano wdziać nowe buty.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** P. Aleks. Podwyszyński, artysta dramatyczny, złożony niemocą, na którego dochód odbyło się wczorajsze przedstawienie, może sobie powiedzieć, że są jeszcze artyści, kierujący się uczuciami humanitarnemi, że są dobrzy, serdeczni koledzy i że nie napróżno apeluje się w razie danym do naszej publiczności. Teatr był rozprzedany; wszystkie miejsca siedzące i stojące zajęte, a wiele osób odeszło od kasy, nie mogąc już dostać biletu wstępu. Oprócz sympatji dla chorego artysty, ściągnął do teatru tak liczną publiczność program, urozmaicony i obfity, a powiedzielibyśmy nawet, zanadto obfity. Było tam wszystko, dla wszelkiego wymagania i dla wszelkiego smaku. Był Szyller, Sardou, Halevy, Lecocque i Thiboust, Kotzebue i Marc Honoré, Gawalewicz i Marc, Michel i Chalier, był nawet „Izak Silberstein", *der was macht in Werthpapieren*, (w interpretacji p. Skalskiego) itd. Numerów liczył program blizko 12, to też prawie o północy skończyło się przedstawienie, przy wielce sprężystej reżyserji i pomimo opuszczenia wszelkich antraktów.

Wyjątki z tragedyj i pojedyncze sceny z sensacyjnych dramatów, nie nadają się, zdaniem naszem, do zbiorowych spektaklów. Są wzorcaszy. Artysta, nie wgrany w cały ciąg swej roli, publiczność nie wsłuchana i niewpatrzona w pełny jej rozwój, z trudnością nastrajają się do należytego tonu sytuacji. Urywki takie uchodzą jeszcze w muzyce; w utworach scenicznych zaś, a szczególnie w arcydziełach sztuki dramatycznej muszą pozostawiać luki, niedające się zapełnić najznakomitszemu nawet grą. Wyrokować tu o artyście nie wypada, nie uchodzi bowiem brać w takim razie *pars pro toto*. Od dobrozywnego przedstawienia jest jednakże w tym wypadku wyjątkiem, usprawiedliwiającym regułę, a pani Nowakowska i Woleński (Fedora) i p. Żelazowski (Zbójcy) dobrze się w nim zasłużyli, co też publiczność uznała brawami.

Nader miłym obrazkiem *(rococo)*, była komedyjka „Grzeszki Babuni" (panie Zimajer, German i Piasecka), a pod każdym względem wybornie poszła komedja „Było to pod Wagram" (pp. Zbojński, Żmszkowski, Kasprowicz i pna Iżycka, która posiada wszelkie warunki stania się pożądanym nabytkiem dla sceny). W komedji a raczej farsie „Nr. 36 i 37" popisali się po dłuższej na scenie absencji pna Urbanowiczówna, a pna Wisłobodzka niespodziewanie najzupełniej kompetencję do ról poza dotychczasową sferą subretek. Pp. Wojdałowicz, i Walewski grali z wielkim humorem.

Monodram Gawalewicza „Wachlarz" wygłosiła panna Pysznikówna bardzo wdzięcznie, a „Nieszczęśliwy baletnik" nie może już chyba znaleźć lepszego interpretatora, jak nim był p. Frenkel. Powinszować mu tej znakomitej kreacji.

W części wokalnej programu przedstawiła się dodatnio pna Babińska (debiut) w arji z „Żydówki" (II akt „On nadejdzie ma"), a pani Skalska (w ustępie wokowym z chórem II aktu operetki Lecocqua „Zielona wyspa") przekonała się po raz tyczny, że jest ulubienicą naszej publiczności.

Przedstawienie zakończył akt II z operetki Lecocqua „Kapelusz bandyty", ku tryumfowi pani Kasprowiczowej, pp. Myszkowskiego, Skalskiego, itd.

Oto i przebieg całego wieczoru; trzeba być bardzo wybrednym, by nie być zeń zupełnie zadowolonym. (d.)

Dziś „Pierścień rodzinny" (występ gościnny pani Zimajer z p. Florjańskim w roli Oliviera); jutro: „Wicek i Wacek".

„Proces Żółkiewski-Stwiertnia, nach den Gerichtsakten kritisch zusammengestellt". Pod tym tytułem ukazała się na półkach księgarskich broszura obrońcy dra Ostrołyńskiego, napisana w języku niemieckim, a obejmująca obszerne sprawozdanie i krytyczny rozbiór procesu Żółkiewskiego i Stwiertni, oskarżonych przed rokiem przez lwowską prokuratorję państwa o pochwalanie czynów karygodnych w mowach, wygłoszonych na pogrzebie samobójcy Żukowicza.

— **Wiceadmirała**, najnowszą operetkę Millöckera, wystawiono po raz pierwszy w sobotę 9. bm. w teatrze an der Wien. Pisma wiedeńskie donoszą, że operetka ta nie miała takiego powodzenia, jak poprzednie utwory Millöckera. Libretto ma być wcale dowcipnem.

— **Pani Arklowa** wystąpiła 9. b. m. po raz pierwszy w hamburskiej operze królewskiej, śpiewając Walentynę w „Hugenotach". *Pester Lloyd* wyraża się z największem zachwytem o naszej śpiewaczce i dodaje, że sukces jest tem większy, że niedawno temu słyszano w tej partji śpiewaczki tej miary co Wild i Turolla. Publiczność wywoływała p. Arklową i obdarzała ją oklaskami.

— **Antoni Dworzak** przybył 7. b. m. do Londynu. Dyrygować ma on będzie osobiście swe nowe oratorjum „Św. Ludmiła" na uroczystości muzycznej w Leeds.

— **Sardou** wykończył nową komedję „Krokodyl", która wymaga wspaniałej wystawy.

— **Ukazała się** w handlu księgarskim broszurka Kohuta: „Aus dem Reiche der Karpathen", obejmująca szereg materiał etnograficzny, zajmującej pod względem obyczajowym.

— **Rodak** nasz Barański wydał w Wiedniu specjalną rozprawę p. t. „Geschichte der Thierzucht und Thiermedicin im Alterthum", która pochlebnie przez krytykę wiedeńską została przyjęta.

— **Nakładem** E. Trzemeskiego wyszedł właśnie ozdobny fotodrukowany kalendarz ścienny, przedstawiający w humorystycznem ugrupowaniu najwybitniejsze postacie lwowskiego świata literacko-dziennikarskiego. Uderza on wiernością portretów i wzorowem wykonaniem fotograficznem. Miesiące pomieszczone stosownie do niewielkiej przestrzeni, a druk w nazwach dni i świętych, choć drobny, jest jednak tak wyraźnym, że go i z daleka czytać można. Układ i rysunek figur jest pomysłem p. F. Lechnera.

(Z gazety urzędowej).

Licytacje Sąd powiatowy w **Brzesku**, 9 listopada, 14 grudnia i 18 stycznia, realność l. 68 w Przyborowie, cena 1210 zł.

Zborowski sąd powiatowy, 18 października, 17 listopada i 20 grudnia, realność l. 141, 824 i 858 w Zborowie, cena 1400 zł.

Sąd powiatowy w Brodach, 2 listopada, realności l. 213, 211, 210 i 212 w Folwarkach wielkich, cena 1295 zł. 50 ct. i 1277 zł. 90 ct.

Kołomyjski sąd obwodowy, 16 listopada i 13 grudnia, realność l. 5 w Kołomyi, cena 6650 zł.

Sąd powiatowy w Dolinie, 28 października i 25 listopada, realność l 654 tamże, cena 6000 zł.

Sąd powiatowy w Szczercu, 14 października, 18 listopada i 16 grudnia, realność l. 15 w Dornfeldzie, starostwie lwowskiem, cena 6100 zł.

Sąd obwodwy w Stanisławowie, 2. grudnia, dobra Koliniec, w powiecie tłumackim, cena 85.100 zł.

Konkurs. Posady nauczycielskie przy szkołach ludowych: w Draganówce, w Dyczkowie, w Iwaczowie górnym, w Kurnikach, w Myszkowicach, w Suszczynie, w Zabójkach, w Dubowcach, w Ihrowicy, w Dobromirce, w Nowem siole, w Zarudziu tarnopolskim, w Żerebkach, w Toustoługu, w Kipiaczce, w Stupkach. w Worobiówce tarnopolskiej, w Komanówce, w Skomorochach i w Smykowcach; wszystkie w okręgu szkolnym tarnopolskim. Termin do 15. grudnia 1886 r.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego podaje niniejszem do wiadomości członków Towarzystwa, że, na podstawie układu zawartego z Towarzystwem eskontowem dolno-austrjackim, z c. k. uprzyw. austr. Bankiem dla krajów koronnych i z firmą Erlanger w Frankfurcie nad Menem, dyrekcja gotowa jest przeprowadzać konwersje 5% pożyczek Towarzystwa pod następującemi warunkami:

1. W roku bieżącym skonwertowane być mogą te 5% pożyczki, w sumie nie przekraczającej (10) dziesięć milionów, dla których spłacenia właściciele dóbr, na podstawie wydanych już z urzędu promes konwersyjnych, albo też na podstawie promes wskutek podań właścicieli już wydanych i wydać się mających, skrypta dłużne na 4½% lub 4% pożyczki, zaintabulowane z pierwszeństwem promesą wskazanem, tudzież pełnomocnictwa do przeprowadzenia konwersji potrzebne, wreszcie wyciągi hipoteczne i inne dokumenta w promesie wymienione, dyrekcji Towarzystwa w terminie nieprzekraczalnym do dnia 25. listopada 1886, przedłożoną i w ogóle dopełnienie wszelkich warunków promesy udowodnią.

2. Suma konwersyjnej pożyczki 4½% lub 4%, która równą jest spłacić się mającej reszcie pożyczki 5%, do przeprowadzenia spłaty nie wystarcza, ze względu na kurs listów 4½% i 4%, tudzież na wynikający ze statutów Towarzystwa obowiązek wypłacania listów 5% dopiero w pół roku po wylosowaniu wraz z prowizją za to półrocze.

Fundusz tej pożyczki konwersyjnej musi być wskutek tego uzupełniony — zanim dyrekcja do przeprowadzenia konwersji przystąpi, przez dopłatę w następującej wysokości:

a) przy zaciągnieciu konwersyjnej pożyczki 4½% dopłaca dłużnik 2 zł. 75 c. do każdych 100 zł. resztującego kapitału pożyczki 5%;

b) przy zaciągnięciu konwersyjnej pożyczki 4% z 41-letnim okresem umorzenia, wynosi ta dopłata 8 zł. na każde 100 zł. pożyczki 5%;

c) przy zaciągnięciu konwersyjnej pożyczki 4% z 56-letnim okresem umorzenia, wynosi dopłata 9 zł. na każde 100 zł. pożyczki 5%.

Dłużnik Towarzystwa, przystępujący do konwersji, winien dopłatę, według powyższej normy obliczoną, w terminie wskazanym t. j. do dnia 25. listopada 1886 — albo gotówką do kasy Towarzystwa złożyć, albo też na pokrycie tej dopłaty przeznaczyć odpowiednią sumę z pożyczki dodatkowej 4½% lub 4%, która po dopełnieniu warunków promesy równocześnie z pożyczką konwersyjną ma być zrealizowana.

Przekazanie pożyczki dodatkowej na pokrycie rzeczonych dopłat może być objęte pełnomonictwami, wymaganemi do przeprowadzenia konwersji.

3. W ten sam sposób winien dłużnik Towarzystwa, przystępujący do konwersji, złożyć na pokrycie kosztów, z przeprowadzeniem konwersji połączonych, 10 centów od 100 złotych sumy skonwertowanej.

4. Tak zwanej raty wstępnej, t. j. procentu za II. półrocze 1886 od pożyczki konwersyjnej, dłużnik nie płaci, gdyż na podstawie układu, zawartego z wspomnianem konsorcjum finansowem, pokrywa ratę wstępną wartość bieżącego kuponu od listów zastawnych, pochodzących z pożyczki konwersyjnej.

Zapłaciwszy przeto ratę amortyzacyjną od 5% pożyczki w dniu 1. lipca 1886 zapadłą, zapłaci dłużnik konwertujący w dniu 1. stycznia 1887 tylko ratę od pożyczki konwersyjnej 4½% lub 4%.

Rata wstępna od pożyczki dodatkowej ma być zapłacona przy zrealizowaniu pożyczki w sposób dotychczas praktykowany.

5. Konsorcjum finansowe, na wstępie wspomniane, odbiera listy zastawne, pochodzące z pożyczek konwersyjnych, po stałym kursie, a mianowicie:

4½% listy po 97 zł. 50 c. za 100 złotych,
4% listy 41-letnie po 92 zł. 50 c. za 100 zł.,
4% listy 56-letnie po 91 zł. 50 c. za 100 zł.,
i płaci nadto na rzecz dłużnika wartość dwóch kuponów, zapadających w dniu 31. grudnia 1886 i 30. czerwca 1887.

Gdy kupon grudniowy pokrywa ratę wstępną, przeto pozostaje na korzyść dłużnika do funduszu konwersyjnego wartość kuponu, płatnego w czerwcu 1887, wskutek czego w rachunku konwersyjnym wartość listów zastawnych, pochodzących z pożyczek konwersyjnych, przedstawia się jak następuje:

przy 4½% listach 99 zł. 75 ct. za 100 zł.,
przy 4% listach 41-letnich 94 zł. 50 ct. za 100 złr.
przy 4% listach 56-letnich 93 zł. 50 ct. za 100 złr.

Różnicę między tą wartością a kwotą 102 złr. 50 ct., przypadającą za każdy ściągnięty z obiegu 5% list z kuponem czerwcowym, dłużnik konwertujący pokrywa dopłatą, w ustępie 2. wymienioną.

Listy zastawne 4½% i 4% 56-letnie, pochodzące z pożyczek nowych, t. j. niekonwersyjnych, odbiera wspomniane konsorcjum finansowe po stałym kursie, a mianowicie:

4½% listy po 97 złr. 50 ct. za 100 złr.
4% listy 56-letnie po 92 złr. za 100 złr.
oprócz wartości bieżącego kuponu, zaś listy 4% 41-letnie, pochodzące z nowych pożyczek, może konsorcjum zakupywać o ½% niżej wiedeńskiego kursu.

Dyrekcja Towarzystwa kredytowego, działając na podstawie uchwały ogólnego zgromadzenia z r. 1883. zastrzega sobie w promesach prawo spieniężenia listów zastawnych, i takowe sprzedawać będzie wspomnianemu konsorcjum, tak iż zaciągający pożyczkę otrzyma nie listy, lecz gotówkę ze sprzedaży listów uzyskaną.

6. Pożyczkom konwersyjnym przysłuża uwolnienie od opłat stemplowych i intabulacyjnych, wynoszących około 1% sumy pożyczki. Dłużnik, przystępujący do konwersji, powinien zatem u przynależnych c. k. władz skarbowych o przyznanie uwolnienia dla pożyczki konwersyjnej w myśl ustawy z dnia 11. czerwca 1881. się postarać, i odnośną rezolucję dyrekcji Towarzystwa przedłożyć, albo też jako kaucję na pokrycie możliwych opłat skarbowych złożyć 1% sumy pożyczkowej, która to kaucja, po przedłożeniu dowodów, że uwolnienie przyznano, będzie wydaną.

Po przeprowadzeniu konwersji wyda dyrekcja deklarację, zezwalającą na wykreślenie spłaconej 5% pożyczki, którą to deklarację właściciel dóbr winien wnieść do przynależnego sądu celem uzyskania ekstabulacji i wykazania się wobec władz skarbowych, że pożyczka w drodze konwersji spłacona, wykreśloną została.

7. Z dniem 25. listopada 1886. zamyka się pierwszy okres konwersji, a podania właścicieli dóbr o zrealizowanie pożyczek konwersyjnych i przeprowadzenie konwersji pożyczek 5%, które nadeszłyby po rzeczonym dniu, lub podania nadchodzące po wyczerpaniu sumy 10 milionów, nie będą już mogły być załatwione stanowczo w roku bieżącym, lecz załatwienie ich nastąpiłoby dopiero w r. 1887 pod warunkami, które osobnem ogłoszeniem do wiadomości powszechnej podane będą.

Pożyczki zaciągane w Towarzystwie na konwersję długów, zaciągniętych w innych zakładach kredytowych, tudzież takie pożyczki, przy których zaciągnięciu dłużnik własnemi funduszami, bez pośrednictwa dyrekcji Towarzystwa, spłaca dawną 5% pożyczkę bądź to listami, bądź też gotówką, będą przy zrealizowaniu traktowane jako nowe pożyczki.

We Lwowie d. 9. października 1886.

Z dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziem.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Krakowie. Na odbytej w tych dniach, w biurze „Gremium chrześciańskich kupców i przemysłowców we Lwowie", konferencji grona lwowskich przemysłowców z p. dr. Faustynem Jakubowskim z Krakowa, w sprawie zapowiedzianej tam na rok przyszły krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej, oświadczył dr. Jakubowski, że wystawa ta stanowczo do skutku doprowadzoną zostanie, a przyjmowane na nią będą polskie wyroby w ogóle, tudzież że będzie na niej wystawa sztuki polskiej. Zebrani przyjęli to z wielkiem zadowoleniem. Dalej dr. Jakubowski oznajmił, że dotychczasowy komitet wystawy składa się z 15 członków, a mianowicie: z 5 delegatów Rady miasta Krakowa, 5 delegatów tamtejszej Izby handlowo-przemysłowej i 5 delegatów komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Wobec tego wyrażono życzenie, umotywowane należycie przez prezesa lwowskiej „Izby rękodzielniczej" p. Niemczynowskiego i innych, aby do rzeczonego komitetu wystawy wybrano obecnie przedewszystkiem delegata komisji krajowej do spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, tudzież 5 rękodzielników, wydelegowanych wspólnie przez reprezentacje krakowskich korporacyj rękodzielniczych. P. dr. Jakubowski przyznał, że w dotychczasowem gronie członków komitetu wystawowego brak jest rzeczywiście reprezentantów rzemiosł, i przyrzekł postarać się, aby wypowiedzianemu życzeniu zadość uczyniono.

Nadmieniwszy zaś, że utworzeniem lwowskiego komitetu wystawy mają się zająć pp. Dąbrowski Wacław, hr. Dzieduszycki Włodzimierz i ks. Sapieha Adam, wyraził gorące pragnienie, aby takie instytucje lwowskie, jak „Gremium chrześcjańskich kupców i przemysłowców" i „Izba rękodzielnicza", we własnym zakresie swego działania sprawę omawianej wystawy usilnie popierały.

Co do tego, czy mają być dopuszczone na wystawę jakie obce wyroby, postanowiono przeprowadzić nad tem szczegółową dyskusję tak w zarządzie „Gremium chrześcjańskich kupców i przemysłowców" jakoteż w „Izbie rękodzielniczej", a następnie uchwały dotyczące przesłać p. dr. Jakubowskiemu do właściwego użytku. P. dr. Jakubowski udzielił w końcu kilka nader interesujących szczegółów i zdań, odnoszących się do spraw naszego krajowego przemysłu i handlu, za co wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili mu najszczersze podziękowanie.

W myśl przyjętego na tej konferencji postanowienia, zarząd „Gremium chrześcjańskich kupców i przemysłowców we Lwowie", na odbytem w poniedziałek swem posiedzeniu, przeprowadził wyczerpującą dyskusję nad tem, czy mają być dopuszczone na wystawę wyroby obce. Uchwalono, aby ze względu na potrzebę szerszego rozwoju produkcji krajowej, czyli zwiększenia jej i udoskonalenia, oświadczyć się za dopuszczeniem na wystawę motorów tak gazowych jak parowych, oraz wszelkich maszyn pomocniczych, mających zastosowanie w przemyśle. Co do maszyn i narzędzi rolniczych, uznano, że jakkolwiek są licznie wyrabiane w kraju, to jednak i w tym dziale można dopuścić obcych wystawców, z tem tylko zastrzeżeniem, aby z przedmiotów wystawionych nie urządzali targu sprzedaży i dali na wystawę jedynie maszyny i narzędzia z pewnemi nowemi ulepszeniami, które mogłyby służyć za wzór dla wyrobów krajowych. Oświadczono także, iż pożądanem jest, aby dział maszyn i motorów umieszczony był w osobnym pawilonie i przedstawiał właściwie wystawę specjalną. Zauważano też, iż byłoby wskazanem, aby dopuszczanie na wystawę przedmiotów tego rodzaju zależało od fachowej komisji, oceniającej każdy przedmiot, czy zasługuje w ogóle na przyjęcie go na wystawę i czy nie stanowiłby na niej jedynie przedmiotu zbytu. Co do innych działów wystawy, to wyrażono stanowczo opinię, aby nie dopuszczano żadnych obcych wyrobów, chociażby nawet wystawcami ich miały być firmy krajowe.

Dr. Jakubowski, który bawił we Lwowie przez dni kilka w sprawie tej wystawy, powrócił już do Krakowa. *Czas* sądzi, że wystawa ta zejdzie się z chwilą przybycia następcy tronu do Galicji, na niej więc będzie mógł arcyksiążę zapoznać się najlepiej z krajem i jego działalnością na polu przemysłu. Dr. Jakubowski pragnął też poznać dokładnie historję ostatniej wystawy lwowskiej, a akta tejże nadejdą w tych dniach do Krakowa. Na onegdajszem posiedzeniu komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie uchwalono przyłączyć się do projektowanej wystawy krajowej z zastrzeżeniem, że co do kosztów komitet ograniczy się do subwencji, jaką uzyskać potrafi.

Telegramy targowe z d. 11. października:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 27.50 do zł. 27.75.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 8.75 do zł. 8.76; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na paździer. 151.— m.; żyto —.— m.; spirytus 36.50 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo —.— fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.30, Hamburg loco 6.30, na paździer. 6.20, na paździer.-grudzień 6.35, Antwerpia na paździer. 15.¾, Nowy-York 6.¾, Filadelfia 6.¾.

Ostatnie notowania produktów.
z d. 12. października 1886.

Lwów: pszenica 7.75 do 8.25, żyto 5.75 do 6.16 jęczmień 5.50 do 7.—, owies 4.50 do 5.20, groch 6.— do 9.—, wyka 5.— do 5.50, rzepak 8.80 do 9.10, lnianka 8.95 do 9.10, koniczyna czerw. 45.— do 52.—, koniczyna biała 45.— do 55 —, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica —.— do —.—, żyto 5.50 do 6.—, jęczmień 5 25 do 6.25, owies 4 75 do —.—, groch 5.50 do 8.75, wyka 5.— do 5 20, rzepak 8.85 do 9.25, lnianka 8.75 do 9.—, koniczyna czerw 45.— do 50.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica —.— do —.—, żyto 5.40 do 5.85, jęczm 5.— do 6.15, owies 4.50 do —.—, groch .— do .—, wyka 5.— do 5.10, rzepak 8.75 do —.—, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 45 — do 50 —, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica —.— do —.—, żyto 6.— do 6.40, jęczmień 6.— do 7.—, owies 4.75 do 5.—, groch 8.— do 9.50, wyka 5.— do 5.70, rzepak 9.— do 9 25, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 45.— do 52.—, koniczyna biała —.— do — —, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7 50 do 8.05, żyto 5 35 do 5.50, jęczmień 5.— do 7.—, owies 4.35 do 4.50, groch 5.50 do 8.50, wyka —.— do —.—, rzepak 9.— do 9.25, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 45.— do 52.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3 — do 10.— nominalnie.
Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 25.— do 25.50.
Nowy chmiel 35.— do 65.—. za 56 kilo
Usposobienie spokojne.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 12. października. *Vaterland* piętnuje w artykule wstępnym ostatnie odkrycia o spiskach anarchistycznych zamieszczone w *Corresp. Wilhelm* (lokalna korespondencja obsługująca dzienniki wiedeńskie a czerpiąca wiadomości z biura policyjnego, p. r.) Podług *Vaterlandu* wszystko jest wytworem fantazji wschodniej, zepsutej przez złe dzienniki. *Vaterland* upatruje w tem korupcje ducha ludu przez niegodziwą prasę, która spekuluję na nędzę, ogłupienie i apatję ludu, a konsekwencją tego są idjotyczne zamachy.

Wiedeń d. 12. października. Komitet wykonawczy prawicy obradował wczoraj nad żądaniami Czechów w kwestji bankowej. Posiedzenie trwało kilka godzin. W sprawie cła od cukru nie została osiągniętą zgodność zapatrywań.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 12 października. *Wiener Ztg.* ogłasza reskrypt cesarski do Kalnokiego, Taaffego i Tiszy, zwołujący delegacje wspólne na 4. listopada do Budapesztu.

Wiedeń d. 12 października. Wczoraj wieczór przybył tu lord Churchill i zajechał do hotelu „Imperial."

Wiedeń d. 12 października. Wczorajsze posiedzenie komisji wojskowej Izby posłów; obrada nad ustawą o zaopatrzeniu wdów i sierót po oficerach. Hompesch zapytuje, czy nie możnaby tej ustawy rozciągnąć w ogóle do wdów i sierót po emerytach; w razie wyczerpania funduszu taksowego musiałoby państwo dopłacać, aż by fundusz ów wystarczył. Chrzanowski oświadcza, że byłoby pożądanem, aby ustawa ta wstecz działała, ale wówczas musiano by tę samą zasadę zastosować także przy pensjonowaniu oficerów i urzędników cywilnych, a na to finansy nie pozwalają. Minister obrony krajowej jen. Welsersheimb oświadcza, że to on pragnąłby jak największego rozszerzenia tej ustawy; musi jednak obstawać przy tej, jaka wniesioną została, aby umożliwić dojście jej do skutku. Gdyby ustawa wstecz działać miała, wyniosłoby to o kilka milionów rocznie więcej, a na to nie stać funduszu taksowego. Minister byłby wielce zadowolony, gdyby przez zmianę ustawy o taksach wojskowych fundusz taksowy się pomnożył, wtedy bowiem możnaby rozszerzyć traktowaną obecnie ustawę. Popowski popiera wniosek Hompescha, aby pod tę ustawę podciągnąć także wdowy, który za rewersem, zrzekającym się pensji, w stan małżeński weszły. Po przemowach Dubskiego i Klucki ego uchwalono zaprosić ministra skarbu, aby na następne posiedzenie przysłał od siebie delegata.

Wiedeń dn. 12. października. Prezydent Smolka naznacza termin na wybory członków delegacyj wspólnych na dzień 16. bm. Rząd przedkłada projekt ustawy o kontyngensie rekrutacyjnym na rok 1887.

Hevera czyni wniosek do ustawy co do uwolnienia stowarzyszeń oszczędnościowo-zaliczkowych od należytości.

Promber interpeluje dlaczego przez sejm morawski uchwalone dwie katedry na technice berneńskiej, dla budownictwa wodnego, dróg i kolei żelaznych dotąd nie zostały aktywowane Minister Gautsch odpowiada natychmiast, że aktywowanie obydwu katedr nastąpiło już postanowieniem cesarskiem. Jedno miejsce zostało już obsadzone. Obsadzenie innych katedr nastąpi zaraz po otrzymaniu propozycji ternalnej ze strony techniki. (Żywe oklaski.)

Minister **Prażak** odpowiada na interpelację w sprawie rozporządzenia o używaniu obydwu języków krajowych w sądzie apelacyjnym w Pradze.

Wiedeń d. 12 października. *Polit. Corresp.* donosi z Warny: Kaulbars przybył tu wieczorem, powitany przez Cankowistów i deputację ustawioną na czele tłumu przed konsulatem rosyjskim. Za zbliżeniem się Kaulbarsa zawołał tłum: „Niech żyje Bułgarja! Niech żyje bohater z pod Śliwnicy!"

Deputacja i ludność przedłożyła jenerałowi życzenia narodu. Kaulbars krytykował ostro działalność rządu, na co odpowiedziała deputacja, że rząd postępuje sobie legalnie i że posiada zaufanie narodu. Po wysłuchaniu tej odpowiedzi, cofnął się Kaulbars.

Sofia d. 12. października. Wybrano 420 kandydatów rządowych i 20 stronników Cankowa. Rezultat pięćdziesięciu wyborów jeszcze nieznany.

Ajent rosyjski wręczył rządowi bułgarskiemu trzy noty; w pierwszej wypowiada Kaulbars stanowczą naganę za rozesłanie cyrkularza, w którym nie dozwolono mieszać się cudzoziemcom do wyborów, w drugiej uznaje wybory za bezprawne, w trzeciej protestuje przeciwko napadowi tłumów na konsulat rosyjski. Noty te zostały także reprezentantom mocarstw udzielone.

Sofia d. 12. października. Dziesięciu rządowych kandydatów wyszło tu z urny wyborczej przeważną większością głosów. I w kraju uzyskał rząd znaczną większość, mianowicie w Rumelii wschodniej nie utrzymał się ani jeden kandydat antirządowy. W Warnie i Widdyniu, gdzie się znajdują konsulaty rosyjskie, zaszły niepokoje, podobne do tutejszych. We Wracy i Słatinie wstrzymała się ludność od wyborów. W Dubnicy zostali zamordowani podprefekt i obaj kandydaci rządowi przez byłych hersztów rozbójniczych. Zresztą wszędzie panuje pokój.

Gromady włościan, wychodzące z tutejszego konsulatu rosyjskiego, brała w obronę policja i wojsko i schroniła je w koszarach zkąd dopiero nocą zostaną wypuszczone, aby ich nie narazić na starcie z rozjątrzoną ludnością. Miasto jest spokojne.

Kaulbars przybył do Szumli, gdzie się zebrał mityng z dziesięciu tysięcy ludzi, którzy się przeciw niemu a za rządem regentów oświadczyli.

Konstantynopol d. 12 października. Porta akceptowała Whitego jako tymczasowego ambasadora Anglji; Thornton odjechał na Marsylię do Londynu.

Przyjechali do Lwowa
dnia 12. października 1886:

Hotel Angielski: Dr. J. Biesiadecki z Jasła. T. Opolski z Manasterca. K. Babecki z Laszek. A. Łucki z Sarn. S. Chojecki z Krakowa. P. Treter z Laszek król. A. Strzelecki z Sokala. E. Czerny z Czech.

Hotel Żorża: Ks. J. Sapieha z Biłki. Ks. J. Dobrowolski z Wołynia. E. Wolski z Hawłowic. J. hr. Zborowski z Monasterzysk. M. Goldman z Jass. E. Ehling z Paryża.

Hotel Europejski: F. Kuczyński z Sidorowa. M. Abrahamowicz z Trójcy. Steinitzer z Wiednia. L. Starkman z Londynu.

Hotel Langa: Dr. Binder z Tarnopola. S. Weingartner z Budapesztu.

Hotel Warszawski: Z. Ines z Koropca. O. Topf z Wiednia.

Hotel Francuski: W. Kozłowski z Krakowa. G. Muresan z Wiednia. M. Ribarich z Serajewa. K. Bastgen z Romanowa. P. Müller z Wiednia. E. Bapst z Francji.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 12. paździer. (Z Izby handlowej). I. akcje, za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 194 —, do 197 50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 224.— do 227.—. Banku hypot. gal. 278.— do 283.— bez dyw., Banku kredytu galicyjs. 215 — do 220. bez dyw. II. Listy zast. na 100 zł. w. a. Towarz. kred. galic. 5 prc. 100.50 do 101.50, Tow. kredyt gal ziem. 4% 96.— do 97.—. Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 100 50 do 101 50 Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 93.50 do 94 50, Banku krajow. 4½% 96.— do 97.—, Banku hypotecz. galicyjs. 6% 101.50 do 103.—, Banku hipot. gal 5% 99.80 do 100.80, Banku hipot. gal. 5% wyl. 10% pr. 102 50 do 103.50. III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw. —.— do 54.— Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½% —.— 50.—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal i Buk. 6% los. w 15 lat —.— do —.—. IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k. 104.25 do 105.25, Kom banku krajowego 5% w. a. I em. 100.—, do 101.— Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 103.50 do 104.75, Pożyczka krajowa 1883 4½% 95.50 do 96 50. Losy miasta Krakowa 17.50 do 19 50, Losy miasta Stanisławowa 29.— do 32.—. V. Monety: Dukat holenderski 5 84 do 5.94, Dukat cesarski 5.88 do 5.98, Napoleondor 9 86 do 9.96, Półimperjał rosyjski 10 22 do 10.32. Rubel rosyjski srebrny 1 54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.18½ do 1.20½, 100 marek niemieckich 60 90 do 61.60, Srebro za 100 złr. —.— do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.— Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą" druga „żądają."

Wiedeń dnia 12. październ godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 280 40. Anglo-austryackie —.—, Unionbank 210.75, Kolej Kar. Ludw. 195.50, Kolej południowa 105.—, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 96 25, Napoleondor 9.90— Rosyj. banknoty 119.50. Usposobienie: słabe.

Berlin dnia 11. październ. godz. 6 min — popoł. Rosyjs. banknoty 194.40, Akcje kredytowe 457.—. Lombardy 177.—, Galicyjskie 79.75, Pożycz. wschod. 59.25, Austrj banknoty 163.20.

Paryż 3% Renta 82.87.

Wiedeń dnia 11. paździer, godz. 1 min. 40 popoł. Alpiny 24.25. Węg. akcje kr 289.25 Anglo-Austr. 111.50, Unionbank 209· , Kolej Kar. Lud. 195. , Nordbahn 231 50 Kolej Połud. 107.50, Kolej Alföld 188.75 Kolej p. Elżb. 232.30. Kolej lw.-czern. 225.—, Węg. Nordobst. 173 85, Wied. Commun. 124.—, Węg. Tabakast 54 75, Elbetal 171.50. Węg. cis. losy r. 124.40 Landerbank 217.75, złota renta węg. 4% 104.45, Bankverein 103—, Rosyj. rubel papier. 119¼, Losy węgierskie 121.— : Galic. indemniz 104.50, Kredytowe —.—. Usposobienie chwiejne.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886.
Ze Lwowa odchodzą
podług zegaru lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.44	4.10		8.10	4.52
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6 22	1. 8
Do Czerniowiec .	—	11.06	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9 27	*5 50	11.35	7.06	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	*2.15	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3 19	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3.28	—	3.30	—

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.
W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie we Lwowie.

L. 8616.

Uwiadomienie.

Dyrekcja gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego zawiadamia interesowanych właścicieli dóbr, że na podstawie układu zawartego z konsorcjum finansowem przeprowadza konwersje 5% pożyczek — a to w terminie do 25. listopada 1886 r.

Bliższe szczegóły są zawarte w ogłoszeniu Dyrekcji z dnia 9. października 1886 l. 8618, umieszczonem w czasopismach krajowych.

Z DYREKCJI

GALIC. TOWARZ KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki